

ŁĄCZNIK

BIBLIJNY Nr 1 (75) 2018

Kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- Słowo od Przewodniczącego
- O zmartwychwstaniu
- W obliczu cierpienia i śmierci
- Zrozumieć zmartwychwstanie
- Biblia a reinkarnacja
- Światło Ziemi
- Świat w zborze czy zbor w świecie?
- Czym jest nów księżycy?
- Refleksje z pobytu w Ziemi Świętej
- Demokracja czy Teokracja?
- Z życia Zborów Bożych

ŁĄCZNIK BIBLIJNY

Biblijny kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego
Nr 1 (75) 2018

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1,2-3).

O zmartwychwstaniu

„A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara; Wówczas też byliśmy fałszywymi świadkami Bożymi, bo świadczyliśmy o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, skoro umarli nie bywają wzbudzeni. Jeśli bowiem umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony; A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; jesteście jeszcze w swoich grzechach. Zatem i ci, którzy zasnęli w Chrystusie, poginęli (...). A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwociną tych, którzy zasnęli. Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia” (1 Kor 15,13-18.20-23).

Redakcja: Bolesław Parma, Emil Stekla, Rafał Kowalewski, Jan Smyk

Kontakt: e-mail: boleslaw.parma@gmail.com nr tel. 661 316 897

44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, strona internetowa: www.zboryboze.pl

Nasz kwartalnik jest bezpłatny. Jeśli chcesz wesprzeć naszą działalność misyjną to dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto bankowe:

Zbory Boże ChDS, ING Bank Śląski, nr: **48 1050 1070 1000 0090 3049 4869**

SŁOWO OD PRZEWODNICZĄCEGO

DRODZY BRACIA, SIOSTRY, MŁODZIEŻY ORAZ WSZYSCY CZYTELNICY „ŁĄCZNIKA BIBLIJNEGO”

Moim wielkim pragnieniem jest, abyśmy wszyscy swoją służbę, do której nas Wszechmogący Bóg powołał, pełnili jak najlepiej, byśmy byli przykładem dla innych, a szczególnie dla tych, którzy szukają Boga. Szczególnie dla dzieci i młodzieży, którzy obserwują nasze postępowanie względem innych ludzi i względem naszego Boga. Mając tę okazję, kieruję do Was SŁOWO BOŻE przekazane z Bożego polecenia przez Mojżesza do narodu izraelskiego, a zarazem i do nas. Słowa te są zapisane w 5 Ks. Mojż. 6, 1-9:

„A to są przykazania, ustawy i prawa, których Bóg wasz nakazał was uczyć, abyście je pełnili w ziemi, do której się przeprowadzacie, aby ją posiadać. Abyś był przyjęty czią dla Jahwe, Boga twego, przestrzegając po wszystkie dni swego życia wszystkich jego ustaw i przykazań, które Ja dziś nakazuję tobie, twoim synom i wnukom, i abyś żył długo. Słuchaj, ich Izraelu, i starannie je wykonuj, aby ci się dobrze powodziło, i abyście się rozmnożyli bardzo w ziemi opływającej w mleko i miód, jak ci przyrzekł Bóg twoich ojców. Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Bóg jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga Swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej siły swojej. Niechaj słowa te, które ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając. Przywiążesz je jako znak do swojej ręki i będą jako przepaska między twoimi je też na drzwiach twojego domu i na twoich bramach”.

Oby i w naszych sercach te przykazania były zapisane, czego wszystkim z całego serca życzę!

Serdecznie Was pozdrawiam Pokojem Bożym i gorąco życzę wielu łask i błogosławieństw Bożych. Wasz brat w Panu Jezusie Chrystusie –

Emil Stekla

TEODYCEA

W obliczu cierpienia i śmierci

Po raz kolejny dochodzę do wniosku, że boga nie ma. Wpadłem na to, kiedy pod Białymstokiem żywcem splonęli maturzyści. Jechali na pielgrzymkę na Jasną Górę – w miejsce, gdzie powinni być bliżej boga i pod jego ochroną. Ochrony nie było – kilkanaście osób splonęło w rozbitym autokarze i żadne bóstwo nie uratowało swych „podopiecznych”. Przykład kolejny: koniec stycznia 2006, Katowice, 65 osób ginie pod spadającym dachem hali wystawowej. I co? Oni też zginęli, bo „bóg tak chciał”? Kilka dni temu zginęli górnicy – 23 osoby i nawet św. Barbara (patronka) im nie pomogła. Takich przykładów można wymienić jeszcze całe mnóstwo np. wojny religijne, inkwizycja, które z imieniem boga na ustach wymordowała niezliczoną ilość ludzi itd. Gdyby bóg był tak nieskończenie miłosierny, jak nas uczą czarni, nie dopuszczaliby do takich hekatomb, gdzie giną w potworny sposób jego dzieci. Nasuwa się więc prosty wniosek: BOGA NIE MA, TO TYLKO WY-MYŚL starych oszustów w czerni. A jeżeli przypadkiem jakiś bóg istnieje, to nie zasługuje na żadne oznaki czci, ponieważ jest pospolitym mordercą.

Tyle list czytelnika. Choć nie zawiera pytania, ono nasuwa się same: czy działalność inkwizycji, wojny, katastrofy i nieszczęścia to dowód, że Boga nie ma? Jeśli zaś istnieje naprawdę, to dlaczego dopuszcza do tylu cierpień na tym świecie? Dlaczego śmierć wciąż zbiera swoje żniwo?

Przed wszystkim chciałbym podkreślić, że przynajmniej w części rozumie oburzenie czytelnika. Sam jako dziesięcioletni chłopiec utraciłem matkę, która zmarła w wieku zaledwie 49 lat. Nie wiedziałem wtedy dlaczego tak się stało. Pamiętam jednak, że byłem przerażony i wstrząśnięty do głębi, ale mimo to nikogo nie obwinałem i nikomu nie złorzeczyłem z tego powodu. Dopiero po jakimś czasie dowiedziałem się, że „winny” był miejscowy lekarz, który błędnie zdiagnozował chorobę. Jak powiedział ordynator oddziału chorób wewnętrznych, gdyby moja mama była hospitalizowana przynajmniej pół roku wcześniej, zostałaaby uratowana.

Rozumiem jednak, że niezależnie od tego, co by się samemu przeżyło (nie był to pierwszy i ostatni przypadek śmierci w mojej rodzinie), o cierpieniu i śmierci nigdy nie jest łatwo mówić. Jest też pewne, że satysfakcjonujących odpowiedzi na ten temat nie daje ani filozofia, ani teologia. Cokolwiek by na ten temat powiedzieć, śmierć jest katastrofą. Jak napisał apostoł Paweł – jest ona wrogiem człowieka (1 Kor 15,26). I choć czasami się słyszy, że jest

jedyną sprawiedliwością na tej ziemi, nie sposób się z tym zgodzić. Nikt też chyba nie ośmieliłby się powiedzieć tego osobom, które utraciły swoich bliskich w kopalni Halemba, czy w jakimkolwiek innym wypadku. Nikomu też, rzecz jasna, nie powinniśmy życzyć śmierci. Może jedynie w przypadkach krańcowo beznadziejnych, kiedy cierpienie powoduje, że człowiek wręcz odchodzi od zmysłów, a rodzina i lekarze bezradnie załamują ręce. Spójrzmy jednak na podane przykłady.

Po pierwsze – chociaż szanuję stanowisko czytelnika – to jednak gwoli ścisłości trzeba powiedzieć, że **to, co dla jednych może być powodem niewiary w Boga, dla innych takim powodem nie jest**. Tak było zawsze, nawet podczas gehenny jaką uwięzieni przeżywali w Auschwitz. Argumentacja, że Boga nie ma, bo ludzie giną, ma więc taką samą wartość jak ta, która głosi, że Bóg jest, bo ludzie wciąż się rodzą i mówią o Jego błogosławieństwach. Nie do nas więc należy ocena tego, dlaczego na przykład Jan, syn Zachariasza i Jakub, syn Zebedeusza zostali ścięci (Mt 14,1-10; Dz 12,2), a Piotr i Paweł zachowani (Dz 12,3-11; 2 Kor 11,21-27). Tym bardziej należy się takiej krytycznej oceny wystrzegać, że pewne bolesne doświadczenia mogą też być Bożym środkiem wychowawczym (por. Jak 1,2-5.12), jak też przygotowaniem do większych dzieł Bożych (por. Rdz 50,20). *„Wiemy przecież, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują”* (Rz 8,28), ale o tym zaświadczyć mogą tylko ludzie naprawdę głęboko wierzący.

Po drugie, można by też zapytać, **czy Bóg musi chronić nas od śmierci, która z powodu grzechu wpisana jest przecież w nasze życie?** Czy chcemy, aby Bóg działał jak pogotowie ratunkowe, reagując na każde nasze wezwanie, podczas gdy my sami jesteśmy głusi na Jego słowo? I jeszcze jedno, czy rzeczywiście jesteśmy bliżej Boga udając się na Jasną Górę? Czy Bóg tego od nas wymaga, skoro w Ewangelii Jana czytamy, że *„nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu”* oraz że *„prawdziwi czciciele będą oddawali cześć w duchu i w prawdzie; bo Ojciec takich [właśnie] szuka, którzy by mu tak cześć oddawali. Bóg jest duchem, a ci, którzy mu cześć oddają, winni mu ją oddawać w duchu i w prawdzie”* (J 4,21.23-24). Zauważmy też, że Biblia potępia wszelkie bałwochwalstwo i nie daje żadnych podstaw dla kultu maryjnego, co tak bardzo wiąże się z takimi miejscami jak Jasna Góra, na co zwracają uwagę nawet niektórzy księża rzymskokatolicy. Na przykład ks. Stanisław Obirek w swej książce pt. *„Przed Bogiem”* pisze, że kult maryjny jest sprzeczny z Pismem Świętym, a kult Jana Pawła II – bałwochwalczy! Warto też w tym miejscu

przypomnieć, że według jednej z ankiet przeprowadzonych w 1999 r. w Polsce „(...) większość respondentów była przekonana, że właśnie ona modli się do odpowiedniej osoby (...). W pierwszej dziesiątce aż 7 pozycji zajęła Matka Boska (1. M. B. Licheńska, 2. M. B. od Dzieciątka Jezus, 3. M. B. Częstochowska, 4. M. B. Królowa Polski, 5. M. B. z Fatimy, 6. M.B. z Lourdes, 7. M.B. Różańcowa). Następnymi kilka miejsc zajmują święci wyniesieni niedawno na ołtarze, a na 15 miejscu jest (...) Jan Paweł II [dziś zajmuje już wyższą pozycję – moja uwaga]. W trzeciej dziesiątce był Jezus, a kilka miejsc dalej Bóg Ojciec. (...) Ten stan świadomości chrześcijańskiej, można śmiało porównać do pogaństwa” (M.N., „Ojciec Święty broń Polaków przed kapłanami!”, 1999 r.). Dlaczego zatem Bóg miałby być odpowiedzialny za śmierć kogokolwiek, skoro napisano, że nawet prawdziwie bogobojni ludzie będą prześladowani i to aż na śmierć (por. Mt 5,10-12; 2 Tm 3,12; Ap 2,10)?

Po trzecie, chociaż dotknęliśmy tu duchowego wymiaru, nie można zapominać o tym, że w **większości wypadków zawodzą nie tylko fałszywe bóstwa (patroni: Krzysztof, Barbara i inni), ale przede wszystkim człowiek.** W większości bowiem przypadków przyczyną wszelakich nieszczęść jesteśmy my sami. To człowiek jest odpowiedzialny za wadliwe technologie, konstrukcje, zaniedbania przepisów BHP, błędne decyzje i cały szereg innych działań i zaniedbań. **Z biblijnego punktu widzenia, wszelkie bowiem cierpienie jest rezultatem zła – grzechu, za kulisami którego stoi odwieczny nieprzyjaciel** (por. Rdz 3,1-15; Mt 13,24-30.36-43). Gdyby nie było grzechu, czyli bezprawia, nie byłoby cierpienia ani śmierci. Choć nie każdego takie wyjaśnienie zadowala, Paweł napisał: „*Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli*” (Rz 5,12). Biblia głosi, że ten stan rzeczy będzie trwał aż nadejdzie interwencja Boga. Wtedy „*śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły*” (Ap 21,4). Do tego zaś czasu – jak uczy i pokazuje nam Jezus – my sami powinniśmy zmieniać sytuację w tym świecie przez odnowę duchowo-moralną. W obliczu cierpienia i śmierci powinniśmy więc pytać nie tyle o istnienie Boga, czy zużywać swoją energię na oskarżanie Go za ludzkie zbrodnie i zaniedbania – tego bowiem oczekuje przeciwnik (Job 1,11; 2,5) – ale o to, co my sami gotowi jesteśmy uczynić, aby wpłynąć na wykorzenie bezprawia i zapobiec przynajmniej niektórym nieszczęściom – tym, które są od nas zależne. Same bowiem akty żalu i marsze milczenia nie zmienią naszej rzeczywistości bez konsekwentnego powiedzenia NIE każdej formie niesprawiedliwości i bezprawiu! Walkę o lepsze jutro należy więc rozpocząć od siebie.

Po czwarte, Pismo wyraźnie mówi, że **dopóki żyjemy na tym świecie nie unikniemy zła, cierpienia i śmierci**. Jezus powiedział: „(...) usłyszycie o wojnach i wieści wojenne. Baczcie, abyście się nie trwożyli, bo musi się to stać, ale to jeszcze nie koniec. Powstanie bowiem naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu, i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi. Ale to wszystko dopiero początek boleści” (Mt 24,6). Ale powiedział też: „A gdy was prześladować będą w jednym mieście, uciekajcie do drugiego” (Mt 10,23). Krótko mówiąc, ponieważ człowiek jest taki, jaki jest, na świecie do końca panować będzie wszelakiego rodzaju zło i kataklizmy (niektóre kataklizmy, jak i zmianę pogody wywoływać dziś już mogą sami ludzie, którzy nie tylko doprowadzili do zachwiania równowagi w kosmosie i skażenia gleby, wody oraz atmosfery, ale także celowo ingerując w siły przyrody mogą wywołać trzęsienia ziemi, tsunami, czy erupcję wulkanów), które dotykać będą tak „sprawiedliwych” jak i „niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Tym bardziej że Jezus powiedział „iż książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie” (Mt 20,25, por. Koh 8,10). W zmaganiu z naturą, z jej żywiołami, nie unikniemy więc takich tragedii, jaka na przykład miała miejsce w kopalni Halemba czy na Haiti lub w innych miejscach. Jeśli zatem chcemy szukać winnych, szukajmy ich wśród ludzi, a nie po stronie Boga. Chociaż bowiem wierzymy, że dla Boga nie ma nic niemożliwego (por. Jr 32,27; Mt 19,26), wierzymy także, że Boża interwencja nastąpi dopiero w stosownym czasie. „*Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wzdycha i wspólnie boleje aż dotąd. A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wzdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego. W tej nadziei zbawieni jesteśmy; a nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo jakże może ktoś spodziewać się tego, co widzi? A jeśli spodziewamy się tego, czego nie widzimy, oczekujemy żarliwie, z cierpliwością*” (Rz 8,22-25, por. Mt 13,36-43; Hbr 9,28).

Po piąte, warto także przypomnieć, że niektóre bolesne doświadczenia, tragedie i plagi mogą też być wezwaniem do upamiętania, bo dopiero „*gdy Boże sądy docierają do ziemi, mieszkańcy jej okręgu uczą się sprawiedliwości*” (Iz 26,9, por. Łk 13,1-6; Ap 9,20-21). Cóż więc nam pozostaje? Wierzyć i zachować cierpliwość aż do czasu, gdy nastanie Dzień Pański i wszystko zostanie odnowione (Ap 21,5). Biblia mówi bowiem, że dopiero wtedy, „*jako ostatni wróg zniszczona będzie śmierć*” (1 Kor 15,26).

Bolesław Parma

ESCHATOLOGIA

Zrozumieć zmartwychwstanie

Chrześcijaństwo daje nadzieję na przyszłe życie, ale jakie to będzie życie, nikt dokładnie nie wie. Jedni mówią o duszy nieśmiertelnej i mieszkaniach w „niebie”, inni natomiast głoszą, że życie to będzie się toczyć na ziemi. W kolorowych publikacjach Towarzystwa Strażnica można zobaczyć zarówno ludzi młodych, dzieci, jak i starców. Jak więc będzie wyglądało zmartwychwstanie? Czy dzieci pozostaną dziećmi, a starcy starcami? Czy ułomni i kalecy i ci, którym brak urody, pozostaną tacy sami? Czy się tam rozpoznamy? I jak to wszystko ma się do tego, o czym czytamy w Ewangelii Mateusza 22,23-32?

Zacznijmy od stwierdzenia, że o zmartwychwstaniu, a tym bardziej o szczegółach z nim związanych, niewiele możemy powiedzieć. Chociaż w środowisku żydowskim i społecznościach chrześcijańskich na ten temat krążą różne opinie, o wydarzeniu tym możemy powiedzieć tylko tyle ile mówi Biblia. Oto jej przesłanie.

Po pierwsze – zmartwychwstanie nie ma nic wspólnego z grecką koncepcją duszy nieśmiertelnej. Należy to podkreślić z całym naciskiem, ponieważ dość często wielu wierzących odwołuje się do tego pojęcia, twierdząc, że w duszę nieśmiertelną wierzyli sami Żydzi (faryzeusze). Chociaż to prawda, należy jednak przypomnieć, że od początku tak nie było, a samo to pojęcie duszy nieśmiertelnej jest zupełnie obce Biblii. Księgi Pism Hebrajskich wspominają wyłącznie o zmartwychwstaniu, ale ani razu nie mówią o samostnej duszy nieśmiertelnej (por. Hiob 19,25-27; Iz 26,19; Ez 37 rozdz.; Dn 12,2.13; Oz 6,2). Na przykład, w jednym z Psalmów czytamy: *„Umarli nie będą chwalili Jahwe ani ci, którzy zstępują do krainy milczenia”* (Ps 115,17). Z kolei do proroka Daniela powiedziano: *„Lecz ty idź swoją drogą, aż przyjdzie koniec; i spocniesz, i powstaniesz do swojego losu u kresu dni”* (Dn 12,13). Co ciekawe, o duszy nieśmiertelnej nie czytamy również w Drugiej Księdze Machabejskiej. Mówi ona natomiast o zmartwychwstaniu: *„Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego”* (2 Mch 7,9, por. 12,43-44, BT).

Idea duszy nieśmiertelnej pojawiło się więc w judaizmie dopiero na skutek bardzo silnych wpływów kultury greckiej, szczególnie wtedy, gdy naród żydowski znajdował się w diasporze. Na ten fakt wskazuje m. in. Encyklopedia katolicka, w której czytamy: *„W zachodnioeuropejskim kręgu kultu-*

rowym pierwsze koncepcje duszy ludzkiej wiążą się z greckimi wierzeniami przedorfickimi i orfickimi, według których pochodziła ona z kosmosu i do niego wracała, a podczas snu błąkała się w przestworzach. Według Homera dusza ludzka pobudza do działania ludzką siłę [tymos], dzięki której pożąda, kocha, nienawidzi, walczy, oraz rozum [nus], dzięki któremu poznaje” (Encyklopedia Katolicka, KUL 1983 r.). Ilekroć więc mówimy o duszy nieśmiertelnej, należy pamiętać, że twórcami jej nie byli izraelscy prorocy, Jezus, czy apostołowie, lecz głównie Homer, Pitagoras i Platon.

Po drugie – musimy odróżnić wskrzeszenie z martwych, np. córki Jaira, czy młodzieńca z Nain (Mk 5,35-42; Łk 7,11-16), od zmartwychwstania ostatecznego. O ile bowiem w pierwszym przypadku mówi się o przywróceniu do życia osób zmarłych w tej samej postaci, to w przypadku zmartwychwstania powszechnego (do życia wiecznego) Biblia nie mówi o wskrzeszeniu zwłok, które dawno zamieniły się w proch (Rdz 3,19), lecz o powstaniu do życia przemienionego człowieka. Według apostoła Pawła, „są ciała niebieskie i ciała ziemskie, (...) Sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe. Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe. (...) Jaki był ziemski człowiek, tacy są i ziemscy ludzie; jaki jest niebiański człowiek, tacy są niebiańscy. Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebiańskiego człowieka. A powiadam wam, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone. Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni. Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność” (1 Kor 15,40.44.48-53).

Mówiąc zatem o zmartwychwstaniu Paweł nie mówił o zmartwychwstaniu „ciała cielesnego”, lecz „ciała duchowego”, podobnego do uwielbionego ciała zmartwychwstałego Jezusa (Flp 3,21), co jednocześnie wyklucza wszelkie spekulacje dotyczące wieku zmartwychwstałych, jak również ich kondycji „fizycznej”. Dodajmy też, że Biblia nie podaje szczegółów dotyczących „ciała duchowego”, ale mówi o czymś ważniejszym, a mianowicie, że ciała te będą nieśmiertelne i pozbawione wszelkiego skażenia. Jak czytamy w Księdze Izajasza: „Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleń i radośnie odezwie się język niemych” (Iz 35,5-6, por. Ml 3,20; Ap 21,4).

Po trzecie – zmartwychwstanie niewiele by wносиło nadziei i pociechy w serca ludzi zbolałych, spowodowanych utratą kogoś bliskiego, gdyby w tej nowej rzeczywistości nie mogli się rozpoznać. Na pewno byłoby ono bez sensu i niesprawiedliwe. Ten stan rzeczy jest więc nie do pomyślenia. Tym bardziej, że Paweł pisząc do Tesaloniczan pocieszał ich, że spotkają się z tymi, którzy umarli. Bowiem „*Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli*” (1Tes 4,13-18). Ponadto Biblia mówi, iż poznanie i sprawiedliwość na nowej ziemi nie tylko wzrośnie, ale będzie wręcz doskonała (1 Kor 13,9-10.12; 2 P 3,13). W jakimś stopniu wskazywać na to może ewangeliczne opowiadanie o wydarzeniu na Górze Przemienienia, kiedy to uczniom Pańskim było dane rozpoznać Mojżesza i Eliasza, których nigdy wcześniej nie widzieli (por. Mt 17,3-4; Mk 9,4-5; Łk 9,30-33). Można więc wnioskować, że podobnie będzie, kiedy odkupieni spotkają się ze swym Odkupicielem, którego również wcześniej nie widzieli (por. 1 P 1,8; 1 J 3,2), oraz kiedy „*zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izaakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios*” (Mt 8,11) i ze swymi najbliższymi.

Według Biblii, w odnowionym wszechświecie rozpoznanie nie będzie więc oparte na powierzchowności fizycznej, lecz duchowej. Będzie ono możliwe – jak głosił apostoł – dzięki nadprzyrodzonym zmysłom (1 Kor 13,9-10).

Z tym wszystkim, o czym już mówiliśmy, koresponduje również rozmowa Jezusa z saduceuszami (por. Mt 22,23-32; Mk 12,18-27; Łk 20,27-38). Aby lepiej zrozumieć wymowę tej historii, warto przypomnieć, że saduceusze nie uznawali za natchnione zarówno ksiąg proroczych, jak i pism dydaktycznych, a jedynie tzw. Torę, czyli Pięcioksiąg Mojżesza. Ponadto, zdecydowanie też odrzucali zmartwychwstanie. Uważali bowiem, że Prawo Mojżeszowe nie daje podstaw ani dla zmartwychwstania, ani dla życia wiecznego. Jak więc do ich argumentacji odniósł się Jezus?

Jezus przede wszystkim wykazał im, że ich znajomość Pism i Boga jest co najmniej wątpliwa: „*Błędzicie, nie znając Pism ani mocy Bożej*” (Mt 22, 29). Wykazał im, że nawet na podstawie samego Pięcioksięgu można wnioskować o zmartwychwstaniu. Powiedział: „*A co umarłych, że zostaną wskrzeszeni, czy nie czytaliście w księdze Mojżesza, jak to Bóg rzekł przy krzaku do niego: Jam jest Bóg Abrahama i Bóg Izaaka, i Bóg Jakuba? Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych. Jesteście w wielkim błędzie*” (Mk 12,26-27).

Następnie – w odpowiedzi na próbę ośmieszenia idei zmartwychwstania – Jezus kategorycznie stwierdził, że o zmartwychwstaniu i wiecznym życiu nie można myśleć kategoriami ziemskimi. „*Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić, lecz będą jak aniołowie w*

niebie” (Mt 22,30). W myśl tych słów, życie wieczne będzie więc zupełnie odmienne od tego, czego ludzie doświadczają obecnie, ponieważ zbawieni dostąpią całkowitego przeobrażenia (1 Kor 15,35-55).

Takie też stanowisko zajmował m. in. apostoł Paweł, którego wystąpienie w Atenach nie było pierwszym ani ostatnim zderzeniem dwu, skrajnie różnych idei. Grecy bowiem w ogóle nie byli zainteresowani zmartwychwstaniem, lecz wierzyli wyłącznie w nieśmiertelność duszy (Dz 17,16-18.32). Natomiast Paweł w ogóle nie zajmował się ideą nieśmiertelnej duszy, ale wyłącznie zmartwychwstaniem (Dz 17,31). Zwracał na to uwagę również wtedy, gdy pisał do Koryntian: „*Jeśli umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie został wzbudzony; A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, daremna jest wiara wasza; (...) Zatem i ci, którzy zasnęli w Chrystusie, poginęli*” (1Kor 15,16-18). Innymi słowy Paweł zdawał się mówić: jeśli nie ma zmartwychwstania, to nie ma żadnej nadziei, bo żadna inna forma pośrednia życia nie istnieje. Stąd też osobistym celem apostoła było, aby „*dostąpić zmartwychwstania*” (Flp 3,10-11) „*i być z Chrystusem*” (Flp 1,23). Pisząc do Tesaloniczan (1 Tes 4,13-18) i Koryntian (1 Kor 15 rozdz.) Paweł wierzył więc, że doczeka powtórnego przyjścia Chrystusa i powszechnego zmartwychwstania. Ufał i głosił, że Bóg przygotował dla swego ludu to, „*czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło*” (1 Kor 2,9).

A zatem – powiedzmy to jeszcze raz – na pytania o praktyczne aspekty dotyczące zmartwychwstania, które absorbują wielu czytelników, można powiedzieć tylko tyle, ile na ten temat mówi Biblia. Księga ta zaś mówi, że zmartwychwstanie nastąpi wraz z powtórным przyjściem Jezusa. Gwarantem tego bowiem jest sam Chrystus, który „*został wzbudzony z martwych i jest pierwociną tych, którzy zasnęli. (...) w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia*” (1 Kor 15,20.22-23). Jak powiedział Jezus: „*Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych*” (Mt 22,32).

Chociaż więc dzisiaj nie jesteśmy jeszcze w stanie zrozumieć samej istoty zmartwychwstania, a wokół tego tematu istnieje wiele kontrowersji, Biblia głosi, że nadejdzie czas, kiedy do odkupionych należeć będzie cały odnowiony wszechświat – nowe niebo i nowa ziemia – w którym już nigdy nie będzie śmierci, smutku, ani krzyku (Ap 21,4), lecz wieczna sprawiedliwość (2 P 3,13).

Bolesław Parma

Reinkarnacja w Biblii?

Czy Biblia mówi o reinkarnacji? Mam na myśli Księgę Koheleta, w której autor uważa zmarłych za szczęśliwszych od żyjących (Koh 4,2-3; 9,4-5) oraz wypowiedź Nikodema (J 3,4). Co oznaczają słowa: „Wszystko jest marnością”?

Wiara w reinkarnację leży głównie u podstaw nadziei religii Wschodu – hinduizmu i buddyzmu – oraz popularnego dziś nurtu New Age. Pojęcie to opiera się na „wierze w wielokrotne odradzanie się człowieka po śmierci przez wstępowanie jego duszy w ciało innej istoty” („Słownik wyrazów obcych”). Ogólnie rzecz biorąc, reinkarnacja (np. w hinduizmie) obiecuje ludziom życie w następnych wcieleniach, aż do oczyszczenia lub zdobycia karmy (siły duchowej) i zjednoczenia z Brahmanem (szczęścia). Chociaż idea ta pojawiła się również w pismach Platona (427-347 p. n. e.), Józefa Flawiusza (37-100 n.e.) i przeniknęła do żydowskiej kabalistyki, a o preegzystencji dusz i pojmowaniu ciała jako więzienia duszy pisał nawet Orygenes (185-254), pojęcie reinkarnacji nie występuje w Biblii, a większość Żydów z I w. po Chrystusie wierzyła (poza saduceuszami – Mt 22,23), że po śmierci nastąpi zmartwychwstanie i sąd ostateczny. Judaizm, a za nim chrześcijaństwo, odrzucają więc reinkarnację i głoszą zmartwychwstanie wszystkich, którzy śpią w prochu ziemi (por. Hiob 19,25-27; Iz 26,19; 53,12; Ez 37; Dn 12,2.13; Oz 6,2).

Czy jednak niektóre teksty Księgi Koheleta nie nawiązują do reinkarnacji? Co oznaczają na przykład takie słowa: „Dlatego uważałem zmarłych, którzy dawno umarli, za szczęśliwszych niż żywych, którzy jeszcze żyją, a za szczęśliwszych niż ci obydwaj tego, który jeszcze nie przyszedł na ten świat i który nie widział zła, jakie się dzieje pod słońcem” (4,2-3)? Czy autor nie wspomina tu o ostatecznym szczęściu zmarłych, osiągnięciu stanu nirwany – stanu doskonałego pokoju i oświecenia oraz wyzwolenia z namiętności, cierpienia i kolejnych wcieleń?

Wnikliwa egzegeza kontekstu bliższego i dalszego nie daje podstaw dla takich wniosków. Autor „sławi” śmierć nie z myślą o jakimś błogostanie, ale w nawiązaniu do gorszych od niej doświadczeń, jakimi są „lzy uciśnionych, którzy nie mają pocieszyciela i są bezsilni wobec swoich ciemnych” (4,1). Mówiąc o pozornym szczęściu zmarłych oraz tych, którzy się nie narodzili (ich nie może dotyczyć reinkarnacja), chce więc powiedzieć, że istnieje coś o wiele gorszego niż śmierć. Czymś gorszym od niebytu jest długotrwałe cierpienie (por. 1 Krl 19,4; Hiob 3,1-26; Jr 15,10; 20,15-18).

Idei reinkarnacji i związanego z nią błogostanu przeczą również inne wypowiedzi autora Księgi Koheleta. Pisze: *„Bo los synów ludzkich jest taki, jak los zwierząt, jednaki jest los obojga. Jak one umierają, tak umierają tamci; i wszyscy mają to samo tchnienie. Człowiek nie ma żadnej przewagi nad zwierzęciem. Bo wszystko jest marnością. Wszystko idzie na jedno miejsce; wszystko powstało z prochu i wszystko znowu w proch się obraca. Bo któż wie, czy dech synów ludzkich wznosi się ku górze, a dech zwierząt schodzi w dół na ziemię”* (Koh 3,19-21)?

Kohelet jest więc sceptycznie nastawiony co do losu człowieka po jego śmierci. Nie wspomina też o życiu pozagrobowym. Powiada: *„Wiedzą bowiem żywi, muszą umrzeć, lecz **umarli nic nie wiedzą** i już nie ma dla nich żadnej zapłaty, gdyż ich imię idzie w zapomnienie. Zarówno ich miłość, jak ich nienawiść, a także ich gorliwość dawno minęły; i **nigdy już nie mają udziału w niczym z tego, co się dzieje pod słońcem.** (...) Na co się natknie twoja ręka, abyś to zrobił, to zrób według swojej możliwości, bo w krainie umarłych, do której idziesz, nie ma ani działania, ani zamysłów, ani poznania, ani mądrości”* (Koh 9,5-6.10).

Kaznodzieja zaprzecza więc zarówno pojęciu duszy nieśmiertelnej, jak i reinkarnacji. Dopiero w końcowej części księgi wspomina o duchowej cząstce człowieka, która wraca do Boga. Pisze: *„Wróci się proch do ziemi, tak jak nim był, duch zaś wróci do Boga, który go dał”* (12,7). Innymi słowy: stwierdza, że tchnienie ludzkie, dzięki któremu człowiek żyje (por. Rdz 2,7; Hi 27,3; 32,8; 33,4; Prz 20,27), po śmierci wraca do Boga, od którego pochodzi. Tak więc – w jego rozumieniu – i to jest marnością (12,8), ponieważ po śmierci nie można już niczego zmienić. Jak pisze, po śmierci czeka człowieka już tylko sąd: *„Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną – czy dobrą, czy złą”* (12,13-14). To samo zresztą przekonanie wyraża również autor Listu do Hebrajczyków: *„Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd”* (Hbr 9,27).

A zatem Księga Koheleta nie daje podstaw dla reinkarnacji. Nie mówi bowiem ani o duszy nieśmiertelnej, ani nie roztacza nadziei na poprawę swojej kondycji duchowej po śmierci, lecz wzywa do bojaźni Bożej tu i teraz oraz zapowiada sąd, czyli coś, o czym religie wyznające reinkarnację niewiele mówią.

Co wobec tego znaczą słowa: „wszystko jest marnością”? Przede wszystkim słowa te podkreślają marność ludzkiego życia w obliczu śmierci. Po drugie – wskazują na relatywną trwałość ludzkiego szczęścia. Choć bowiem życie może dostarczyć wiele radości (Koh 2,24-26; 3,12-13; 5,17-19; 9,7-10; 11,9), to jednak wszelkie dobra i rozkosze życia – same w sobie – nie dają człowiekowi trwałego szczęścia. Cokolwiek by więc powiedzieć o znaczeniu tych słów, jedno jest pewne: nie wyrażają one obojętności ani pogardy dla obecnego życia i nie upoważniają do snucia domysłów na temat reinkarnacji.

O reinkarnacji nie mówi również ewangeliczne opowiadanie o spotkaniu Jezusa z Nikodemem (J 3,1-17). Przeciwnie, opowiadanie to podkreśla, że już za życia można doświadczać duchowego zjednoczenia z Bogiem (por. Ps 73,28), a życie ludzkie może naprawdę mieć sens. Jednak warunkiem tego jest duchowe narodzenie na nowo przez wiarę (J 3,3).

O czym więc świadczą słowa Nikodema: „*Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się*” (J 3,4)? Czy Nikodem nie rozumiał duchowej wymowy słów Jezusa, a może myślał o reinkarnacji? Wiele wskazuje na to, że Nikodem dobrze wiedział o czym mówił Jezus. Był przecież „*nauczycielem w Izraelu*” (w.10). Przypomnijmy, że takim właśnie językiem posługiwali się współcześni mu nauczyciele żydowscy. Na przykład o poganach nawróconych na judaizm powiadano, że zaczynają życie od nowa, jak „*nowo narodzone niemowlęta*”. Było to więc pojęcie na wskroś żydowskie, co potwierdzają również Listy apostołskie. Takim bowiem językiem posługiwał się apostoł Paweł (1 Kor 3,1; 2 Kor 5,17), Piotr (1 P 2,2) oraz Jan (1J 3,9; 5,18). A zatem wątpliwe jest, by Nikodem dosłownie odczytał słowa Jezusa, a tym bardziej, by mówił o reinkarnacji. Po prostu trudno mu było przyjąć do wiadomości, że Żyd potrzebuje duchowego odrodzenia przez wiarę w Mesjasza (w.11-17). I to wszystko.

Niektórzy jednak głoszą, że w Biblii były wzmianki o reinkarnacji, ale zostały usunięte w roku 325 za sprawą cesarza Konstantyna Wielkiego. Twierdzenia te są jednak trudne do udowodnienia. Generalnie bowiem Biblia zaprzecza idei reinkarnacji i temu co się z nią wiąże. Przede wszystkim uczy, że człowiek nie tyle posiada duszę, co w chwili stworzenia stał się „*duszą żyjącą*” (Rdz 2,7, BG), czyli „*istotą żywą*”. Koncepcja reinkarnacji zakłada zaś, że dusza jest czymś odrębnym i ważniejszym od ciała. Po drugie – Biblia głosi, że przez grzech człowiek stał się istotą śmiertelną (Rdz

2,17; Rz 5,12). Nieśmiertelnym jest wyłącznie Bóg (1Tm 1,17; 6,16). „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (Ez 18,4.20, BG) oraz: „zapłatą za grzech jest śmierć” (Rz 6,23), a nie życie w tej czy innej postaci. A zatem w chwili śmierci człowiek „wraca do prochu swego; w tymże dniu giną wszystkie zamysły jego” (Ps 146,4, por. Mt 10,28). Natomiast idea reinkarnacji zakłada, że dusza jest nieśmiertelna. Nie przykłada też tej samej wagi do grzechu co Biblia, ponieważ to dusza jest najważniejsza, a ta – w przeciwieństwie do tego co mówi Biblia – jest czysta. Po trzecie – Pismo mówi, że „postanowione jest ludziom raz umrzeć” (Hbr 9,27), nie zaś „wiele razy” (Hbr 9,26). Pojęcie reinkarnacji przeczy temu. Głosi, że jedynie ciało jest śmiertelne, ale nie dusza. Po czwarte – Biblia głosi, że wszyscy ludzie zmartwychwstaną: jedni do życia wiecznego, a inni do śmierci wiecznej. Nagrodę lub karę ludzie otrzymają dopiero po zmartwychwstaniu (Mt 22,30; 25,31.46; Łk 14,14; J 5,28-29; Dz 24,15; 17,31; 2 Kor 5,10). Koncepcja reinkarnacji odrzuca zmartwychwstanie w przekonaniu, że ciało jest nieczyste i niegodne nieśmiertelności. Odrzuca też sąd, a przez to pomniejsza wagę odpowiedzialności za swe czyny. Po piąte – biblijna nadzieja polega na „zbawieniu z łaski przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8-9). Natomiast wiara w reinkarnację głosi, że każdy człowiek może zbawić siebie sam. Zbawienie to dokonuje się przez osiągnięcie nirwany, czyli wyzwolenie duszy z kolejnych wcieleń i zjednoczenie z Brahmanem – bezosobowym Bytem Najwyższym (hinduizm). Koncepcja reinkarnacji zaprzecza więc zbawieniu w Chrystusie (por. Łk 19,10; Dz 4,12). Według niej, Jezus nie przyszedł po to, aby kogokolwiek zbawić, ale by nas oświecić i zaferować nam poselstwo o samoodkupieniu (gnoza).

W świetle tych różnic nie można uznać, by Biblia miała coś wspólnego z reinkarnacją. Biblia wzywa bowiem do porzucenia grzechu, nawrócenia się do Boga i pojednania z Nim w Chrystusie Jezusie oraz podkreśla, że dokonać się to musi za życia, a nie po śmierci (2 Kor 5,18-21). Śmierć wyznacza bowiem kres możliwości pojednania się z Bogiem. „Postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd” (Hbr 9,27). Słowa te więc definitywnie obalają koncepcję reinkarnacji i zachęcają do poważnej refleksji nad własnym losem – dziś! Taka jest nauka Biblii (Hbr 3,7-8). Jej wezwanie brzmi: „Patrz! Kładę **dziś** przed tobą życie i dobro oraz śmierć i zło. (...) Biorę **dziś** przeciwko wam na świadków niebo i ziemię. Położyłem **dziś** przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierz przeto życie, abys żył, ty i twoje potomstwo” (Pwt 30,19).

Bolesław Parma

Światło Ziemi

Syn Boży,
a na osiołku jeździł.
Chorym rany opatrywał.
Ludzkie stopy umywał.

Syn Boży,
miłosierdzia i wielkiej pokory.
Lud go kochał miłością prawdziwą,
przystrajał w liść palmowy.

Wielu wybawił,
z sideł niemocy wypłatał.
O własne zaszczyty
– nie dbał.

Zostawił nauki, mądrość
płynącą z Jego głowy
i wielką miłość
dał dzieciom swoim.

Syn Boży,
Jezus
o sercu przedobrym
okryty
purpurowym płaszczem cierpienia.

Ukoronowany
cierniem ostrym,
przybity do krzyża,
dla człowieka
– zbawienia.

Swoją krwią
Ziemię nakarmił.
Rzeczy wielkiej
dokonał.

Wniebowstąpił
Siedzi po prawicy
u Ojca Swojego.
Rozpala światło w ciemnicy
– ducha ludzkiego.

Nie chodzisz
już w ciemności.
Sam Jezus
Cię prowadzi.

I świat nasz rozświećla
Swoimi ranami,
a przez cierpienia
każdego błogosławi.

Świat w zborze czy zbor w świecie?

Jednym z tematów który na przestrzeni czasu, szczególnie w XX wieku uległ przemianie jest temat planowania rodziny który chciałbym tu omówić.

Planowanie rodziny (część 8)

Gdy na początku XX wieku kobiety zaczęły pracować zawodowo, to zaczęło się to przekładać także na inne sfery życia, bo powstało pytanie: co zrobić z dziećmi gdy kobieta idzie do pracy? Zaczęto więc tworzyć żłobki, przedszkola, zaczęto oddawać dzieci na wychowanie do różnych instytucji i wychowanie dzieci zaczęły przejmować obce osoby, a z punktu widzenia wierzącego człowieka, oddano dzieci pod opiekę osób nie wierzących biblijnie. A więc już od najwcześniejszych lat życia, gdy dziecko się kształtuje, gdy powinno być z rodzicem, ono zaczęło być pod wpływem ludzi obcych i pod wpływem tego świata. Często nawet ludzie biblijnie wierzący muszą posyłać swoje dzieci do żłobków i przedszkoli. Jednak gdy jest taka możliwość to lepiej gdy dzieci są w domu z mamą niż w żłobku z obcą osobą. Takie instytucje opiekujące się dziećmi powinno się więc traktować jako ostateczność, gdy już nie będzie innej możliwości.

Boży porządek, Boży model to właśnie sytuacja gdy dziecko jest z rodziną, gdy jest z matką, gdy może się kształtować w domu. W USA gdzie jest dużo protestantów którzy kładą nacisk na Biblię to widząc jak wiele dzieci zaczęło odchodzić od Boga i od zboru, ulegając trendom tego świata, modzie, złym wpływom otoczenia z którym stykały się w świeckich szkołach zaczęto tworzyć tzw. chrześcijańskie szkoły. Oprócz tego coraz bardziej rośnie także ruch edukacji domowej w ramach którego uczy się już 2,5 mln dzieci. Dzieci uczone są przez rodziców, a starsze uczą się same, a w szkołach zdają tylko egzaminy.

Gdy więc zaczęto upowszechniać równouprawnienie, gdy kobiety podjęły pracę zawodową nie mając już czasu dla rodziny, to trzeba było zrobić coś z dziećmi, więc powstały przedszkola i żłobki. To był pierwszy krok. Kolejnym krokiem było upowszechnienie nowego modelu rodziny, polegającego na ograniczaniu liczby dzieci, aby tych dzieci nie było już dużo, ale aby ograniczyć ich liczbę do jednego, dwóch, albo aby nie było ich wcale. Chodziło o to aby można było robić karierę, zarabiać pieniądze, aby kobieta nie musiała być w domu z dziećmi. Przykładem jest Brazylia z niedawnych lat. Jeszcze nie tak dawno temu model rodziny w Brazylii wyglądał tak, że było 6, 7 lub 8 dzieci, ale pod wpływem popularnych brazylijskich telenowel w których przedstawiano i promowano inny model rodziny, w ciągu bardzo krótkiego czasu, może 10 lat, nastąpiła taka przemiana, że całkowicie się to odwróciło i z kraju który miał dosyć duży wskaźnik dzietności, dzisiaj się stała krajem gdzie jest coraz mniej dzieci i podobnie jak w zachodnich krajach europejskich, ta liczba spada. Taki spadek dzietności możemy obserwować w całej zeświecczonej Europie, z wyjątkiem rodzin islamskich których jest coraz więcej i które mają wysoki wskaźnik dzietności. Wiele krajów europejskich powiększa swą liczbę ludności jedynie przez przyjmowanie imigrantów. W wielu krajach liczba ludności spada. W Rosji jeszcze nie tak dawno temu było 150 mln ludzi a dziś mamy już prawie 140 mln. Widać więc, że liczba ludności się zmniejsza, nowe pokolenie jest coraz mniej liczne, rodziny mają coraz mniej dzieci lub nie mają ich wcale. W jaki sposób tak znacząco zaczęto ograniczać liczbę rodzących się dzieci?

W XX wieku zaczęto promować i upowszechniać antykoncepcję. Dzięki niej można było w łatwy sposób zapobiec zajściu w ciążę, ale też i przenoszeniu chorób przy swobodnych kontaktach seksualnych. Ludzie biblijnie wierzący musieli więc w jakiś sposób ustosunkować się i do tego tematu. W chrześcijaństwie jest kilka postaw odnośnie posiadania dzieci i antykoncepcji:

1) Jedna z postaw mówi, że trzeba zaufać Bogu, zostawić to Jemu i przyjmować taką ilość dzieci jaka się pojawi, a ewentualnie regulować to kalendarzykiem małżeńskim. Taką postawę ma katolicyzm. Oczywiście jest to tylko w nauczaniu tego kościoła, a więc w teorii bo praktyka jest inna. Taką postawę przyjmują także niektóre konserwatywne grupy protestanckie np. amisz. Są więc katolicy i protestanci, którzy odrzucają całkowicie antykoncepcję, zapobieganie ciąży i pozostawiają tą sferę Bogu, mówiąc, że to On jest tym który zamyka i otwiera łono i że trzeba całkowicie mu zaufać.

2) Drugie podejście mówi, że antykoncepcja jest czymś dobrym, a więc się ją zachwala, promuje, upowszechnia, uczy o niej młodzież, rozdaje za darmo młodzieży aby mogła stosować bezpieczny seks. Promują to głównie liberalne społeczeństwa i kościoły m.in. anglikanie i luteranie w krajach skandynawskich.

3) Trzecia postawa mówi: trzeba ufać Bogu, ale też kierować się rozumem i mądrością które dał nam Bóg abyśmy mogli pewnymi rzeczami kierować. Bóg też nakazał czynić sobie ziemię poddaną, a więc nakazał tworzenie narzędzi i środków ułatwiających nam życie, a jednym z takich środków jest antykoncepcja. Skoro Bóg sam dał człowiekowi naturalną antykoncepcję w postaci kalendarzyka i cyklu miesięcznego, to gdy ona ulega zaburzeniu w dzisiejszych czasach, to czemu nie można by jej wspomagać współczesną antykoncepcją? Trzecie podejście mówi więc: "można stosować antykoncepcję ALE". Mamy tu więc dwa słowa: "można, ale". To podejście wydaje mi się najbardziej właściwe. Jakie są jednak te "ale"? Chodzi tu o to, że:

- można stosować antykoncepcję, ale tylko te środki antykoncepcyjne które nie szkodzą naszemu zdrowiu, które nie wpływają negatywnie na nasz organizm, nie wywołują jakichś chorób lub całkowitej bezpłodności. A niestety wiele jest środków które szkodzą naszemu ciału, szkodzą naszemu zdrowiu albo takich, które powodują, że gdy już przyjdzie pora, że chcemy mieć dzieci to mimo naszego chcenia już nie jest to możliwe, bo spowodowały bezpłodność naszego organizmu.

- można stosować środki antykoncepcyjne, ale nie po to aby nie mieć w ogóle dzieci, aby rezygnować z dzieci, aby ograniczać maksymalnie ilość tych dzieci, ale po to aby dać organizmowi odpocząć, aby przesunąć w czasie posiadanie dzieci ze względu na różne sytuacje życiowe np. czasami młode małżeństwo się jeszcze uczy albo nie ma pracy czy też własnego domu. Mogą być różne sytuacje z powodu których dane małżeństwo nie chce mieć w

danym momencie dzieci, ale ogólnie chce je mieć, nie zamyka się na to aby je posiadać.

- można stosować antykoncepcję, ale tylko w ramach małżeństwa bo tylko w ramach małżeństwa dopuszczone są przez Boga kontakty seksualne.

A więc można stosować antykoncepcję, ale nie po to aby ograniczać ilość tych dzieci do minimum, aby z nich zrezygnować, aby iść za modelem tego świata który mówi, że dzieci są zbędne, że nie są potrzebne, że wystarczy jeśli małżonkowie będą razem ze sobą, będą robili karierę itp. Taka rezygnacja z dzieci lub ich ograniczanie prowadzi też do aborcji, a widać to w Chinach gdzie przez wiele lat była polityka jednego dziecka, gdzie zabraniano posiadać więcej dzieci niż jedno. Jeśli więc komuś urodziło się drugie dziecko to często musiało być zabite lub przed urodzeniem dokonywana aborcja. Widzimy, że to co promuje ten świat, to co się nasila z biegiem lat, to jest to, aby zrezygnować z dzieci, aby było ich jak najmniej, aby nie podejmować trudu wychowawczego, a jeśli już są dzieci to, żeby ich wychowanie w jak największej mierze powierzyć państwu. Trud wychowawczy jest duży, trwający wiele lat, począwszy od urodzenia dziecka, karmienia, uczenia. Jest to wielka odpowiedzialność i wielkie zadanie i dlatego też ten świat mówi nam aby nie podejmować tego wysiłku, mówi, że lepiej zadbać o samego siebie, o lepszą sytuację finansową i o zrobienie kariery. Ten świat mówi nam abyśmy nie obarczali się balastem, nie brali na siebie odpowiedzialności i nie wiązali się wychowywaniem dzieci.

Jako wierzący biblijnie ludzie, nie powinniśmy więc słuchać tego świata i stosować jego filozofii. Jeśli więc stosujemy środki antykoncepcyjne to nie powinno to być po to aby jak najbardziej ograniczać ilość dzieci lub całkiem z nich zrezygnować. Nie możemy też z drugiej strony mieć postawy osądzącej, czyli patrzeć na innych pod kątem ilości posiadanych dzieci mówiąc "o ten ma dwójkę, a ten nie ma wcale, to może on niewłaściwie postępuje" ale każdy powinien szukać woli Bożej we własnym życiu, we własnym małżeństwie. Osądzać innych w tej kwestii nie można, bo często są różne powody dla których dane małżeństwo może nie mieć więcej dzieci, albo nie ma ich wcale. Wiele małżeństw chce mieć dzieci a jednak bezpłodność lub inne przyczyny powodują, że ich mieć nie mogą. Naukowcy przyjmują, że z tych małżeństw które pragną mieć dziecko w pierwszym roku małżeństwa, ma je zaledwie 50%, w kolejnym roku dalsze 30%. Ci którzy przez 2 lata starań nie mają dziecka zaliczani są do osób które są bezpłodne i które muszą się leczyć na bezpłodność. Przyjmuje się, że gdzieś 10-20% małżeństw to osoby

które nie mogą mieć dzieci, które chociażby chciały to nie mogą ich mieć. Czasami jest też tak, że ktoś ma już nawet dwoje lub troje dzieci ale nie może mieć już następnych w wyniku powikłań po poprzednich ciążyach. Lepiej więc pytać Boga o swoje małżeństwo, o to ile ja mam mieć dzieci niż wskazywać, że ktoś inny ich nie ma.

Jak na to wszystko patrzy Biblia? Wiemy co mówi i promuje ten świat. Ten świat promuje śmierć, ten świat promuje zabijanie dzieci, aborcję, ten świat promuje ograniczanie liczby tych dzieci. Głosi się, że jest przeludnienie, że ziemia nie ma już miejsca, że nie pomieści wszystkich ludzi podczas gdy tak naprawdę na ziemi jest jeszcze wiele miejsca i są rejony gdzie mogłyby powstać całe miasta. Co Biblia mówi na temat dzieci, na temat potomstwa? Pierwszą informację mamy już w pierwszej księdze Biblii:

Rdz. 1,27-28 "I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną; panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!"

Pierwsze polecenie Boga, pierwszy Boży nakaz do człowieka, do mężczyzny i kobiety którzy zostali przez Boga stworzeni to nakaz rozradzania się i rozmnażania, to nakaz aby nie ograniczali liczby dzieci, nie rezygnowali z potomstwa, ale żeby szli w odwrotnym kierunku, czyli aby napełniali ziemię i czynili ją sobie poddaną. Wiele lat później, gdy na ziemi nastąpił potop, gdy świat od nowa musiał się odbudować, na ziemi żył tylko Noe i jego rodzina którzy musieli dać na nowo początek rodzajowi ludzkiemu. Bóg przypomniał więc swój nakaz który kiedyś dał Adamowi i powtórzył go Noemu i jego rodzinie:

Rdz. 9,7 "Wy zaś rozradzajcie się i rozmnażajcie! Niech zaroi się od was ziemia i niech was będzie dużo na niej!"

Ludzie zapełniali ziemię i gdy znów minęło wiele lat i Jakub wraz z rodziną udał się do Egiptu to zamieszkali tam w liczbie ok. 75 osób. Rodzina Jakuba była małą garstką w porównaniu do całego narodu egipskiego, ale szybko się powiększała.

Rdz. 47,27 " Tak osiadł Izrael w ziemi egipskiej, w krainie Goszen. Nabywali ją na własność, rozradzali się i rozmnażali bardzo."

Choć początkowo mieli dobre warunki życiowe i przychylność Egipcjan to jednak później gdy zmienił się faraon, żyli oni już w niesprzyjających warunkach i byli traktowani jak niewolnicy. Narzucone im zostało poddaństwo i przymusowa praca dla faraona. Żyli więc później w trudnych i ciężkich warunkach, mogli więc powiedzieć "mamy niesprzyjające okoliczności, niesprzyjające warunki życiowe, nie warto więc mieć dzieci w takiej sytuacji, musimy pracować jako niewolnicy, pracujemy pół darmo, nie mamy za co utrzymać naszych rodzin". Czy więc Izraelici tak postępowali? Czy rezygnowali z potomstwa gdy przyszło im żyć w ciężkich czasach?

Wj. 1,7-14 "A synowie izraelscy byli płodni i rozmnożyli się, i byli liczni, i coraz bardziej potężnieli, tak że było ich pełno w całym kraju. Tymczasem rządy nad Egiptem objął nowy król, który nie znał Józefa. Rzekł on do ludu swego: Oto lud izraelski stał się liczniejszy i potężniejszy od nas. Postąpmy więc z nim mądrze, aby się nie mnożył. Bo gdyby nas zaskoczyła wojna, mógłby także on przyłączyć się do naszych wrogów, walczyć przeciwko nam i ująć z kraju. Ustanowiono przeto nad nim nadzorców pańszczyźnianych, aby go gnębili ciężkimi robotami; budowano wtedy dla faraona miasta-spichlerze: Pitom i Ramses. Lecz im bardziej go gnębili, tym więcej się rozmnażał i rozrastał; i bano się synów izraelskich. Egipcjanie zmuszali Izraelitów do ciężkich robót i uprzykrzali im życie uciążliwą robotą w glinie i przy ceglach i różną pracą na polu. Wszystkie te prace wykonywali pod przymusem."

Izraelici nawet gdy żyli w ciężkich czasach, nie rezygnowali z potomstwa. Widzimy, że z garstki osób Izraelici urosli w wielki naród i stali się liczniejsi od Egipcjan. Stwierdza to sam faraon "oto lud izraelski stał się liczniejszy i potężniejszy od nas". Izraelici byli płodni i mieli dużo dzieci. Egipcjanie natomiast być może rezygnowali z potomstwa. W Egipcie podobnie jak w dzisiejszym świecie była kultura śmierci i właśnie w starożytnym Egipcie wynaleziono pierwsze środki zapobiegające urodzeniom. Jednak naród izraelski potęgniał, stawał się coraz bardziej liczny, aż w końcu stał się liczniejszy nawet od Egipcjan. Mimo, że byli liczniejsi to ciągle byli niewolnikami i byli gnębeni przez faraona. Ale "im bardziej go gnębili tym bardziej się rozmnażał". Gdy więc gnębenie nie pomagało to faraon nakazał, żeby zabijać wszystkich synów którzy urodzą się Izraelitom. Tak było też przy narodzeniu Mojżesza którego matka puściła w koszyku po wodzie, aby nie musieć go zabijać a wtedy znalazła go córka faraona.

Dz. 7,17-21 "A gdy się zbliżał czas obietnicy, którą Bóg dał Abrahamowi, rozrósł się i rozmnożył lud w Egipcie, aż nastal w Egipcie inny król, który nie znał Józefa. Ten zawziął się podstępnie na nasz ród, uciskał ojców naszych, zmuszając ich, żeby wyrzucali swoje niemowlęta, by nie zostawały przy życiu. W tym czasie narodził się Mojżesz, który był miły Bogu; przez trzy miesiące chowano go w domu ojca, a gdy go wyrzucono, wzięła go córka faraona i wychowała go sobie za syna."

Położne hebrajskie nie chciały uśmiercać chłopców i też musiały tłumaczyć się z tego. Izrael był więc posłuszny Bożemu nakazowi aby się rozradzać i rozmnażać. Było tak nie tylko w Egipcie, ale i gdy wyszli z Egiptu i stworzyli swoją własną państwowość. Czytamy, że byli ludem licznym, który trudno było zliczyć z powodu wielkiej jego ilości. Stwierdza to sam Salomon:

*1 Krl. 3,8 "A twój sługa jest pośród twójego ludu, który wybrałeś, **ludu licznego**, który trudno dokładnie zliczyć z powodu **wielkiej jego ilości**."*

*1 Krl. 4,20 "A **Judejczyków i Izraelitów** było tak wiele jak piasku nad brzegiem morza; toteż jedli, pili i weselili się."*

Izrael się rozrastał i przez to powodował strach u swoich wrogów, przez to mógł być potężniejszy. Salomon wypowiada się na temat dzieci także w Psalmie:

*Ps. 127,3-5 "Oto dzieci są darem Jahwe, Podarunkiem jest owoc łona, Czym strzały w rękę wojownika, **tym synowie zrodzeni za młodu. Błogo mężowi, który napełnił nimi swój kołczan!** Nie zawiedzie się, gdy będzie się rozprawiał z nieprzyjaciółmi w bramie."*

Dzieci nie są więc jakimś balastem, coś co ma nas obciążać, z czego musimy zrezygnować aby zadbać o swoje własne życie, o swoją karierę. Dzieci dają szczęście, ale też i ochronę przed nieprzyjaciółmi. Stają się ochroną i zabezpieczeniem dla swoich rodziców, szczególnie na starość. Są one darem Boga. Są jak strzały którymi wojownik napełnia swój kołczan. Przyjmuje się, że w kołczanie było przynajmniej 5 strzał, a im więcej strzał tym więcej broni wobec nieprzyjaciela. Im więc liczniejsze potomstwo, tym większa siła rodziny i tym większa szansa przetrwania rodziny, tym większe błogosławieństwo. Mówi też o tym kolejny Psalm:

*Ps. 128,1-6 "Pieśń pielgrzymek. Błogosławiony każdy, który się boi Jahwe, Który kroczy jego drogami! Owoc trudu rąk swoich spożywać będziesz, Będziesz szczęśliwy i dobrze ci się powiedzie. **Żona twoja będzie jak owocująca winnica** W obrębie zagrody twojej, **Dzieci twoje jak sadzonki oliwne** **Dokoła stołu twego. Tak oto błogosławiony będzie mąż,** Który się boi Jahwe! Niech ci błogosławi Jahwe z Syjonu, Abyś oglądał szczęście Jeruzalemu po wszystkie dni życia twego! **I abyś oglądał dzieci synów twoich!** Pokój nad Izraelem!"*

Błogosławieństwo jest więc gdy wokół naszego stołu mogą zasiadać dzieci. W takim domu będzie życie. Ten dom nie będzie cichy, martwy, nie będzie trzeba siedzieć przy tym stole samemu. Gdy czekamy aż roślina wyda owoc to chcemy aby ten owoc był obfity. Podobnie Bóg chce aby było z naszym potomstwem, nie tylko dla samej liczby ale dlatego, abyśmy potem te dzieci mogli prowadzić do Boga. Ateiści lub wyznawcy różnych religii niech więc rezygnują z dzieci, ale ci którzy należą do Boga niech modlą się o potomstwo i niech podejmują trud jego wychowania. Jednym z grzechów Judejczyków było to, że pojęli oni za żony córki obcych bogów. Drugim grzechem było to, że byli niewierni żonom i nie wzbudali potomstwa. Aby małżeństwo mogło wzrastać i wznosić budowlę swojego życia, Bóg chce aby miało potomstwo:

*Mal. 2,10-15 " Czy nie mamy wszyscy jednego ojca? Czy nie jeden Bóg nas stworzył? Dlaczego oszukujemy się wzajemnie i bezczęścimy przymierze naszych ojców? Juda jest wiarołomny i obrzydliwości dzieją się w Izraelu i Jeruzalemie. Tak, Juda zbezczęścił świątynię, którą Jahwe miłuje, i pojął za żonę córkę obcego boga. Niech Jahwe doszczętnie wytępi tego, kto to czyni, z namiotów Jakuba i tych, którzy składają ofiary dla Jahwe Zastępów! A oto druga rzecz, którą czynicie: Zrascacie łzami oltarz Jahwe wśród płaczu i westchnień. Lecz On nie może już patrzeć na ofiarę, ani jej przyjąć laskawie z waszych rąk. A wy mówicie: Dlaczego? Dlatego, że Jahwe jest świadkiem między tobą i między żoną twojej młodości, której stałeś się niewierny, chociaż ona była twoją towarzyszką i żoną, związaną z tobą przymierzem. Czy nie Jeden (Bóg) uczynił ją istotą z ciała i ducha? **A czego pragnie ten Jeden? Potomstwa Bożego.** Pilnujcie się więc w waszym duchu i niech nikt nie będzie niewierny żonie swej młodości!"*

Także w Pismach Mesjańskich mamy mowę o potomstwie i macierzyństwie:

*1 Tym. 2,14-15 "I nie Adam został zwiedziony, lecz kobieta, gdy została zwiedziona, popadła w grzech; lecz **dostąpi zbawienia przez macierzyństwo, jeśli trwać będzie w wierze i w miłości, i w świątobliwości, i w skromności.**"*

Jest tu nawiązanie do ogrodu Eden, do tego co tam się wydarzyło gdy już tam nastąpiło pomieszanie ról, gdy Ewa wzięła na siebie odpowiedzialność za podjęcie decyzji, za kierownictwo i gdy uległa Diabłu który ją okłamał i któremu ona uwierzyła. Kobieta została wtedy przez niego zwiedziona, ale ma możliwość zbawienia, wybawienia z tego położenia w którym się znalazła i powrotu do roli którą Bóg jej powierzył przez macierzyństwo i uświęcenie swojego życia. Dobrze jeśli kobieta przyjmuje z wdzięcznością tą rolę którą Bóg jej powierzył - urodzenie, wykarmienie i wychowanie potomstwa, a odrzuca tą rolę przez którą popadła w zwiedzenie, a więc podejmowanie decyzji, przywództwo, bycie głową rodziny, praca zawodowa kosztem opieki nad dziećmi i macierzyństwa. Ewa zgrzeszyła, ale kobiety nie muszą jej naśladować, gdyż mogą być posłuszne Bogu. Paweł pisze, że to uświęcenie kobiety dokonuje się gdy będzie trwać ona w wierze, miłości, świątobliwości i skromności. To są 4 cechy które powinny charakteryzować Bożą kobietę. Jest tu pokazana pozycja do której kobieta powinna powrócić. Mówi się, że to kobieta tworzy atmosferę w domu, zarówno wystrój, jak i ciepłe relacje. Chodzi oczywiście o normalnie funkcjonującą rodzinę a nie tam gdzie jest walka i rozerwanie małżeństwa. Kobieta przebywa cały czas w domu i to ona tworzy ciepło tego domu. Mężczyzna natomiast często jest poza domem, aby utrzymać rodzinę, aby pracować i zarabiać na nią. Dzisiaj oczywiście ten Boży model został przewrócony do góry nogami. Dzisiaj często jest tak, że to mężczyzna jest w domu a kobieta pracuje na niego, albo też pracują oboje. Często te rzeczy które Bóg zaprojektował zostały w ciągu ostatnich 100 lat wyrócone do góry nogami. Ale Bóg pokazuje, że mimo, iż Ewa weszła w nie swoje powołanie, podjęła pewną decyzję, to jednak jej córki powinny powrócić do roli wyznaczonej przez Boga. I choć dziś nie zawsze jest to w pełni możliwe, aby wszystko tak przywrócić, jest to jednak ten Boży kierunek do którego możemy dążyć promując rodzinę, macierzyństwo, posiadanie dzieci. Musimy więc promować cywilizację życia, a nie cywilizację śmierci.

Także w kolejnym rozdziale 1 Listu do Tymoteusza jest mowa o dzieciach. Co ciekawe piszący w ogóle nie dopuścił myśli, że nadzorca czyli starszy zboru może mieć jedno dziecko, albo nie ma ich wcale, gdyż pisze o dzieciach w liczbie mnogiej:

*1 Tym. 3,1-4.12 "Prawdziwa to mowa: Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie. Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwoity, gościnnie, dobry nauczyciel, nie oddający się pijaństwu, nie zadzierzysty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz, który by własnym domem dobrze zarządzał, **dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości. (...) Diakoni niech będą mężami jednej żony, mężami, którzy potrafią dobrze kierować dziećmi i domami swoimi.**"*

Dopiero od kilkudziesięciu lat mamy promocję modelu rodziny w której tych dzieci ma być jak najmniej, w której z tych dzieci się rezygnuje albo też je zabija poprzez aborcję. Jakie Biblia przedstawia powody posiadania dzieci?

- są one Bożym darem,
- są błogosławieństwem na całe życie, choć trzeba włożyć wiele wysiłku i trudu w ich wychowanie,
- są namacalnym wyrazem miłości małżeńskiej,
- są wypełnieniem psychicznej konstrukcji człowieka, bo Bóg zaprojektował mężczyznę aby był ojcem, a kobietę aby była matką, każdy ma inne predyspozycje i inne powołanie od Boga i może swoim dzieciom co innego przekazywać, w inny sposób może realizować swoje rodzicielstwo,
- jest to Boży nakaz, a więc jeśli chcemy być Bogu posłuszni to powinniśmy ten nakaz wypełniać.

Czasami jest tak, że przed ślubem przyszli małżonkowie się dogadują: - "ile chcesz mieć dzieci?", - "ja chcę jedno", - "a ja chcę trójkę" i ustalają kompromis aby mieć dwójkę. Ale czy jest w tym szukanie woli Bożej? Czy jesteśmy otwarci na to jak Bóg pokieruje naszym małżeństwem, jakie da nam możliwości abyśmy mogli wypełniać ten Boży nakaz? Czy chcemy być tymi którzy dają i promują życie a nie śmierć? Nawet wtedy gdy dopuszczamy zapobieganie ciąży to nie powinno być to po to, aby z dzieci rezygnować. Dzisiaj w wielu krajach środki antykoncepcyjne rozdaje się już za darmo w szkołach i wręcz przez to namawia młodzież, żeby z nich korzystała gdy tylko nadarzy się okazja. To nie na taką antykoncepcję się zgadzamy aby można było mieć zbliżenie z byle kim i byle gdzie. Antykoncepcja może być stosowana tylko w małżeństwie, bo tylko w małżeństwie może być realizowana bliskość seksualna. I może być ona stosowana tylko w pewnych celach, aby wspomóc naturalną antykoncepcję (którą od tysięcy lat realizowano za pomocą kalendarzyka małżeńskiego) gdy tego wymaga sytuacja np. gdy organizm kobiety musi odpocząć po ostatniej ciąży, albo gdy sytuacje chorobowe lub życiowe nie sprzyjają decyzji na posiadanie potomstwa. Nie

powinna być jednak stosowana antykoncepcja, aby całkiem zrezygnować z potomstwa.

Małżeństwa natomiast które nie mogą mieć własnych dzieci mogą rozważyć założenie Rodziny Zastępczej lub Rodzinnego Domu Dziecka. Dostają wtedy na wychowanie dzieci którym nie tylko mogą zapewnić rodzinę ale także mogą ich nauczać prawd Bożych i prowadzić do Boga, nie wspominając o tym, że dostają wtedy wsparcie finansowe od państwa na każde dziecko, a w przypadku Rodzinnego Domu Dziecka także zatrudnienie dla jednego z małżonków. Takie formy pieczy zastępczej mogą także prowadzić osoby samotne i w ten sposób pomóc osieroconym dzieciom, a jednocześnie prowadzić je do Boga. Pamiętajmy, że Bóg jest tym który opowiada się za życiem, że on chce nas błogosławić, że dzieci są Jego darem. Gdy wychowujemy dzieci na Bożą chwałę, to Bóg będzie nas w tym wspomagał i błogosławił.

Rafał Kowalewski

Czym jest nów księżycy?

Ponieważ zetknąłem się z teorią, że nów to pełnia księżycy, a nie pierwszy rąbek, to postanowiłem to przebadać.

Biblia mówi, że święta wypadały w dniu pełni: *"Dmijcie w róg, gdy przyjdzie nów księżycy i gdy **pełnia nadejdzie, w dniu naszego święta**"* (Ps 81,4).

Wynika z tego, że pełnia księżycy była 15 dniem, bo w 15 dniu wypada święto Przaśników i Szafasów. Henoch pisze, że miesiące niektóre miały 29, a inne 30 dni (pisał to przed potopem), co odpowiada faktycznej długości dnia 29,5. Pisze także o dodatkowym miesiącu.

Niektórzy jednak na podstawie Psalmu 81,4 twierdzą, że nów księżycy to moment gdy jest on w pełni, ponieważ w hebrajskim tekście nie ma litery "i". Nie było jednak nigdy w historii, żadnego narodu który by tak to rozumiał. Wszystkie narody i kultury za nów uważały moment gdy "rodził się" i ukazywał się nowy księżyc, a więc pierwszy jego rąbek. Od tego powstała nazwa "nów" oznaczająca nowy. Nowy księżyc może być jednak dopiero wtedy gdy zniknie stary. Nie może więc to być pełnia, bo wtedy cały czas jest ten sam księżyc a nie nowy!

Przeanalizujmy wspomniany werseł. W tekście hebrajskim jest taki zapis:

Ps. 81,4 "Zadmijcie na nowiu w róg, w pełnię w dniu święta naszego"

Niektórzy stawiają znak równości między nowiem, pełnią i świętem wspomnianymi w tym wersecie. Jednak to, że nie ma w tym wersecie litery "i" nie oznacza, że mowa jest cały czas o tym samym. W tekście hebrajskim nie ma przecinków więc to kontekst wskazuje czy powinniśmy je wstawić a przecinkami oddzielamy różne wyliczenia. Może więc w tym zdaniu być zawarte po prostu wyliczenie kiedy należy zadąć w róg. Następować ma to w dwóch różnych sytuacjach: 1) gdy jest nów (rąbek księżycy), 2) gdy jest pełnia (pełny księżyc) która jest równocześnie świętem (15 dnia miesiąca wypada święto Przaśników i Szałasów). Nie chodzi tu więc o jedno wydarzenie opisane na trzy różne sposoby ale o wyliczenie dwóch różnych wydarzeń. Potwierdza to Księga Liczb która mówi z jakich okazji należało dąć w róg:

"W dni waszej radości i w wasze uroczyste święta oraz w wasze dni nowiu będziecie dąć w trąby przy waszych całopaleniach i przy ofiarach pojednania. Będą one przypominały was Bogu waszemu; Jam jest Jahwe, Bóg wasz" (Liczb 10,10).

To, że święta wypadają w pełnię potwierdza też inna księga:

Mądrość Syracha 50,4 „Jak gwiazda zaranna pośród chmur, jak księżyc w pełni w dniach świętecznych”

Widać więc, że pełnia księżycy wypada na środek miesiąca a nie na początek! To, że nów to pierwszy rąbek księżycy a nie jego pełnia potwierdza także Księga Henocha w kilku miejscach:

Hen. 73,4-5 "Wschodzi trzydziestego poranka, pojawia się tego dnia i staje się dla ciebie pierwszą fazą księżycy, trzydziestego poranka, razem ze słońcem, w tej bramie, poprzez którą wschodzi słońce. (...) Cały jego krąg jest pusty, bez światła, z wyjątkiem siódmej części. [Jest to] czternasta część jego [całkowitego] światła."

Hen. 78,6-7 "Kiedy wschodzi księżyc, ukazuje się na niebie i ma połowę siódmej części światła. Czternastego dnia napelnia się całym swym światłem. Przenosi się nań piętnaście części światła [tak długo], aż piętnastego

dnia jego światło jest pełne, zgodnie ze znakiem roku i sumami piętnastu części. I wtedy księżyc zaczyna istnieć połówkami siódmej części."

Hen. 78,11-14 "Przez cały czas, przez który wzrasta światło księżycy, przynosi [światło na siebie] z naprzeciwka słońca, aż w ciągu czternastu dni jego światło jest pełne na niebie. Pierwszy dzień nazywany jest nowiem, ponieważ tego dnia powstaje na nim światło. [Jego światło] staje się pełne dokładnie w dniu, kiedy słońce zachodzi na zachód i powstaje ze wschodu w nocy. Księżyc świeci przez całą noc, aż słońce wstaje naprzeciw niego i księżyc widziany jest naprzeciw słońca. Po stronie, po której ukazuje się światło księżycy, znowu ubywa [księżyc] aż do zupełnego zaniku jego światła i dni księżycy dochodzą do końca, jego krąg pozostaje pusty, bez światła"

Czyli Księga Henocha informuje nas, że:

- piętnastego dnia światło księżycy jest pełne, czyli pełnia to środek miesiąca,
- pierwszy dzień miesiąca jest nazywany nowiem (pewnie od nowego księżycy) ponieważ wtedy POWSTAJE na nim światło - A NIE JUŻ JEST!
- jego światło STAJE SIĘ pełne w ciągu czternastu dni - a więc w dniu nowiu nie jest pełne tylko dopiero od tego dnia się staje pełne!
- potem znowu UBYWA księżycy (słowo księżyc = miesiąc) aż do zupełnego zaniku jego światła i dni księżycy dochodzą do końca, jego krąg pozostaje pusty bez światła.

To jest naprawdę dokładny opis który rozwiewa wątpliwości i wskazuje na trzy etapy księżycy (miesiąca), a więc najpierw nów, gdy na księżycu POWSTAJE światło, potem pełnia, gdy jego światło STAJE SIĘ pełne, a potem koniec miesiąca i księżycy, gdy jego światło ZANIKA. W ten sposób obalona została teoria, że nowiem jest pełnia. Z księżycem i miesiącem jest podobnie jak z życiem człowieka - najpierw pojawia się światło/życie które się rozwija. Potem mamy pełnię światła/życia, a potem zbliżamy się do końca dni i tego światła/życia zaczyna ubywać.

Wniosek z tego taki, że **NÓW to 1 dzień pojawienia się światła księżycy** podobnie jak nowy człowiek jest wtedy gdy ma pierwszy dzień życia, albo gdy ujrzy pierwszy promień światła. Tak, jak narodziny człowieka to dzień jego urodzenia i pokazania się na świecie, tak nów księżycy to dzień jego ukazania się dający początek jego wzrostowi.

Rafał Kowalewski

Refleksje z pobytu w Ziemi Świętej

W ubiegłym roku w czasie Świąta Namiotów byłam z pielgrzymką w Ziemi Świętej. Zwiedziłam w kolejności Tel Awiw, starożytną Jaffę i przejeżdżając wybrzeżem Morza Śródziemnego na północ Cezareę Nadmorską, Hajfę, Dolinę Jezrel, Nazaret, Górę Stracenia, Kanę aż do Tyberiady nad jeziorem Galilejskim. Tam mieliśmy trzy noclegi – bazę do zwiedzania śladami Jezusa, wokół jeziora: Chorezim, Górę Błogosławieństw, Kafarnaum, synagogę, dom Piotra, kościoły rozmnożenia ryb i chleba, Yardenit; kurs łodzią po jeziorze, Cezareę Filipową, Tel Dan, granicę z Syrią, Wzgórza Golan. Następnie z Tyberiady udaliśmy się Doliną Jordanu przez Qumran, Ahewę i Masadę wzdłuż Morza Martwego (kąpiel w morzu) i dalej stopami Rawa do Ejlatu. Z autokaru mieliśmy wspaniały widok na Moab – Jordanię. Skorzystaliśmy też z kąpeli w Morzu Czerwonym, oglądając raje koralowe i podwodne oceanarium. Zwiedziliśmy także Park Timma wraz z Przybytkiem na pustyni, fabryki kamienia ejladzkiego. Po drodze z Ejlatu do Jerozolimy odwiedziliśmy Kibuc Neot Smadar (kibuc ideologiczny, bo polega na wzajemnym porozumieniu ponad własnym ja, czyli na nie szukaniu swego, ale szukaniu wspólnego dobra; inne kibuce są sprywatyzowane), Pustynię Negew i olbrzymi Krater Micpe Ramou. Następnie udaliśmy się do wodospadu na pustyni w Parku Narodowym Ein Awdat i do grobu Ben Guriona w Sde Boker. We wtorek 10 października zwiedzaliśmy Instytut Pamięci Yad Vashem, Grób w Ogrodzie i uczestniczyliśmy w Marszu Jerozolimskim. Nocowaliśmy 8 km od centrum Jerozolimy. Ostatni dzień poświęciliśmy na zwiedzanie Góry Oliwnej, Syjon, Getsemani, Grobu Dawida, Starego Miasta z żydowską dzielnicą oraz dzielnicę muzułmańską, a także Via Dolorosa, dzielnicę chrześcijańską z Bazyliką Grobu Pańskiego.

Mnie najbardziej interesowały zabytki, ziemia, przyroda, góry, ludzie obecna sytuacja w Izraelu, ale na tyle na ile to związane jest z Bogiem, Jego dziełem oraz z Jego ludem – dawniej i dziś. Dobrze się więc złożyło, że przewodniczka Debora, była nie tylko żydówką, ale także żydówką mesjanistyczną z ogromną wiedzą historyczną, archeologiczną i językową o Izraelu. Codziennie, po wspólnej modlitwie w autokarze, objaśniała nam na wstępie program dnia, trasę przejazdu z Biblią w rękę i krok po kroku śladami Jezusa oraz innych historycznych osób i miejsc. Była ona uczestniczką tzw. wojny 6-cio dniowej w 1973 roku. Zadawała nam nie raz takie pytania, na które nie potrafiliśmy jednoznacznie odpowiedzieć, na przykład: „Czy Judasz nie kochał Jezusa?”

Dzięki Bogu, zdobyłam ogromną wiedzę o Izraelu, o alijach i trudnościach z jakimi Żydzi się borykają oraz wiele innych informacji o ziemi, rolnictwie, hodowli, klimacie, o zależności od deszczu i o różnych wyznaniach działających w Izraelu. Dowiedziałam się m.in. że Jezioro Galilejskie jest o 6 metrów płytsze, a Morze Martwe leży 400 metrów poniżej poziomu i nadal wysycha; że zostało rozdzielone i tylko kanał umożliwia zasilanie w wodę z jednej części do drugiej.

Tam, na miejscu, zrozumiałam także jaki to wielki cud Boży, że doszło do wyprowadzenia Żydów z 125 państw niemal po 2 tysiącach lat tułaczki, którzy mówili w ponad 70-ciu językach. Ponadto zewsząd otoczeni byli wrogami i tak jak ci, którzy wyprowadzeni zostali z Egiptu, również oni musieli sobie wywalczyć tę ziemię, wskrzesić „martwy” język hebrajski, nauczyć się rolnictwa, sprowadzić rodaków z państw, które nie chciały ich wypuścić. Mimo tych przeciwności spełniły się słowa proroka Izajasza: „Nie bój się, bo Ja jestem z tobą. Ze Wschodu przywiodę twoje potomstwo i z Zachodu zgromadzę cię. Do Północy powiem: Wydadź! A do Południa: Nie zatrzymuj! Przyprawdź moich synów z daleka i moje córki z krańców ziemi!” (43,5-6, por. Iz 11,11-12). Tylko nasz kraj nie utrudniał Żydom powrotu do ojczyzny praojców. W 1968 r. nawet „wygnał” około 20 tysięcy wartościowych ludzi i odebrał im obywatelstwo polskie.

Największe jednak wrażenie wywarł na mnie Marsz Narodów zorganizowany za zgodą Ambasady Chrześcijańskiej w Jerozolimie. Reszta ambasad nadal mieści się w Tel Awiwie, bo – włącznie z Watykanem – nie uznają Jerozolimy za stolicę Izraela. Czułam się tak, jakby mnie sam Pan powołał do tego, aby się tam znaleźć. Był tam cały świat chrześcijański, wierzący z różnych krajów. Kilkukilometrowy marsz trwał kilka godzin. Ruch był wstrzymany. Przy drodze stali Żydzi: jedni płacząc, solidaryzowali się z nami i ściskali nam ręce. Inni byli na balkonach przyglądali się nam, jak nieśliśmy flagi, banery z poparciem dla Izraela. Śpiewaliśmy po żydowsku: „Hewenu szalom alechem” (My chcemy pokój Wam nieść). Od tego śpiewania i skandowania aż zachryłam. Wśród nas mieliśmy uczestników z Kanady, Niemiec, Nigerii, Australii, Brazylii i Francji.

Na pamiątkę tego marszu dostaliśmy medale i dyplomy pamiątkowe z podpisem mera Jerozolimy. Dzieciom rozdawaliśmy cukierki i chorągiewki. Przez cały ten czas z serca wyrывała mi się pieśń: „Panie, Twój tron wznosi się nad wszystkie ziemie świata” i nie wiem skąd ją znam, bo w Polsce na pewno nigdy jej nie słyszałam.

Nawiązałam wiele przyjaźni z osobami oddanymi Bogu. Tam w Izraelu odkryłam, że Żydzi nie mają w sobie nienawiści. W czasie tego marszu odczuwałam wielką miłość i pokój – byliśmy jednego ducha, tak jakbyśmy byli jedno w Chrystusie, Panu naszym.

W Izraelu jest 6 milionów obywateli, ale są też arabowie, Beduini palestyńscy i Jordańczycy. Wszyscy żyją zgodnie. Ferment robi Zachód i separatyści arabscy. Jeden procent w Izraelu to Żydzi mesjanistyczni i niewiele więcej ortodoksów. W większości państwo jest laickie, ale Biblię znają wszyscy, bo jest ona obowiązkowym podręcznikiem w szkole. Wszystkie śluby i pogrzeby mają jednak charakter religijny. Słowo Boże jest też wszechobecne, bo mezury znajdują się na wszystkich drzwiach, nawet w pokojach hotelowych, w szpitalach i w Knesecie. Cytaty biblijne znajdują się także na wszelkich pamiątkach.

W Izraelu wszędzie panuje skromność i to zarówno w obyciu, w żywieniu, w ubiorze, jak i komunikacji, w której w miejsce samochodów dominują autokary.

Ogromne wrażenie zrobił na mnie Instytut Pamięci Yad Vashem upamiętniający m.in. 1,5 miliona zamordowanych dzieci. Nie można zapłakać!

Bardzo ceniłam sobie codzienne spotkania z ludźmi nawróconymi przy rozważaniu różnych zagadnień biblijnych. Kończąc, dodam, że mój wyjazd do Izraela był niejako cudem, bo nie planowałam tam się udać, gdyż był dla mnie zbyt drogi. Dziękuję jednak Bogu, że mogłam tam się znaleźć, bo całe moje życie nabrało jakby tempa i nic już nie będzie takie, jak było wcześniej.

Kazimiera Trela

Uwaga: Ponieważ przepisując tekst, korzystałem z rękopisu i być może nie każdy wyraz poprawnie odczytałem, może się zdarzyć, że któraś z nazw została niedokładnie oddana. Z góry przepraszam! Proszę też o nadsyłanie świadectw wiary, abym mógł je wykorzystać w naszym „Łączniku Biblijnym”.

Bolesław Parma

Demokracja czy Teokracja?

Demokracja - to rządy ludzi, decyzje są zgodne z wolą większości obywateli. Może być demokracja bezpośrednia gdy obywatele podejmują decyzję bezpośrednio przez głosowanie, lub demokracja pośrednia gdzie decyzje podejmowane są pośrednio przez wybranych przedstawicieli. W zborach czy kościołach wygląda to tak, że decyzje podejmują wszyscy członkowie w głosowaniu lub starsi którzy zostali wybrani większością głosów. Czy taka forma jest właściwa? Czy decyzje powinny być podejmowane większością głosów wszystkich członków? Czy starsi powinni być wybierani większością głosów wszystkich członków?

Dzisiaj często ludzie nie wyobrażają sobie innej formy, ale nie wiedzą o tym, że **demokracji nie znajdujemy w Biblii**. Wywodzi się ona **ze starożytnej Grecji**. Ale nawet tam w Grecji nie mogli głosować czy wypowiadać się wszyscy ale tylko ci obywatele którzy mieli pełnię praw obywatelskich. Praw obywatelskich nie posiadały kobiety, niewolnicy, cudzoziemcy, osoby poniżej 18 roku życia.

Natomiast **podejmowanie decyzji przez wszystkich obywateli było nazywane ochlokracją**, a więc skrajną formą demokracji, czyli rządami tłumu, motłochu. Uważano to za dyktaturę ubogich, niewykształconych, nie znających się na temacie w którym się wypowiadają.

Benjamin Franklin powiedział: "Demokracja jest wtedy gdy dwa wilki i jedna owca głosują co zjeść na obiad. Wolność jest wtedy, gdy uzbrojona po zęby owca może bronić się przed demokratycznie podjętą decyzją".

Często też w demokracji nie jest ważne kto na kogo głosuje, ważne jest kto liczy głosy. Demokracja steruje Prawem i reguluje Prawem wszystkie drobne dziedziny życia, ograniczając w ten sposób wolność obywateli. **Lawrence Reed** powiedział: "Zauważyliście, że etatyści stale reformują swoje własne dzieła? Reforma edukacji. Reforma opieki zdrowotnej. Sam fakt, że są oni stale zajęci "reformowaniem" jest pośrednim przyznaniem się, że nie udało im się dobrze zrobić tego w pierwszych 50 próbach".

W demokracji nie decyduje ten kto się zna na temacie ale większość:

- dwóch pijaków może przegłosować profesora uniwersytetu;
- przyjeżdżamy do warsztatu naprawić auto i wszyscy pasażerowie głosują co trzeba naprawić;
- umiera człowiek, przyjeżdża pogotowie i my głosujemy w jaki sposób lekarz ma leczyć chorego;
- rodzice mający piątkę dzieci głosują wraz z nimi na co wydać wypłatę;
- ludzie wybierają sobie kto ma kierować lub rządzić.

Do czego to prowadzi w zborach?

- nie ważna staje się nauka Biblii bo liczy się głos większości;
- przyjmując do zboru jakąś grupę ludzi, można wpłynąć na decyzje i kierunek tego zboru w przyszłości, zbor może pójść wtedy w zupełnie innym kierunku niż szedł do tej pory;
- nie wszyscy członkowie społeczności są na tym samym poziomie duchowym, nie wszyscy znają Biblię a mają wpływ na wybór starszych, pastorów, księży;
- członkowie niektórych kościołów pod wpływem kultury, polityki przyjmują liberalizm moralny i przekłada się to potem na ich decyzje, - na starszych, pastorów, księży czy biskupów wybierają osoby które też mają podobne poglądy;
- ci z kolei na synodach głosują i wprowadzają nowe koncepcje jak pastorstwo kobiet, uznawanie i błogosławienie par homoseksualnych, ideologię gender itp. - w ostatnich latach 3 różne kościoły protestanckie głosowały w celu wprowadzenia pastorstwa kobiet;
- powstają frakcje które popierają różnych kandydatów na pastorów;
- na starszych wprowadza się osoby które nie spełniają kwalifikacji biblijnych;
- wprowadza się nowe doktryny tylko dlatego, że poparła je większość.

Co charakteryzuje taki system? Jak to wygląda w kościołach, zborach?

- szczęście jednostki jest odrzucone na rzecz szczęścia zbiorowości - większości, odrzucenie prawa do szczęścia i własności jednostki dla dobra niższych warstw społecznych;
- nie można samodzielnie prowadzić służby, gdyż trzeba przyjmować to co większość przegłosuje;
- negacja własności, ograniczenie własności prywatnej (rozdawnictwo, nacjonalizacja), państwo decyduje o naszym majątku;
- narzuca się przymusowe dzielenie się majątkiem, pieniędzmi, przymusowe dziesięciny, składki, centrala zarządza całym majątkiem;
- rezygnacja z podejmowania decyzji przez rządzących na rzecz głosowań powszechnych;
- zbozem lub kościołem rządzą wszyscy i ogranicza się rolę przywództwa na rzecz głosowania wszystkich członków;
- niczym nieograniczona swoboda podważania, kontestowania władzy (manifestacje, strajki, przewroty);
- decyzje starszych zboru, przywództwa się podważa, robi się stronnictwa, protesty;
- najwyższym celem jest dobro najniższych warstw społecznych;
- najwyższym celem nie jest służba i posłuszeństwo Bogu ale zadowolenie wszystkich członków społeczności;
- lud stoi ponad Prawem;
- większością głosów zmienia się doktryny, a więc steruje Prawem Bożym;
- dostępność rządzenia dla wszystkich bez ograniczeń ze względu na płeć, przekonania, pochodzenie, wykształcenie;
- dostępność do bycia starszym zboru, pastorem, księdzem, biskupem dla wszystkich bez wyjątku np. kobieta, homoseksualista, nie znający Pisma, byle mieć poparcie większości;

- każdy może głosować, możliwość wybierania innych na stanowiska publiczne;
- każdy może wybierać starszych wedle swych poglądów i uznania, obojętne czy zna Biblię;
- suwerenność ludu, władza należy do zbiorowości z możliwością delegowania uprawnień;
- władza należy do ludzi, która może się odbywać też przez reprezentantów, wybranych starszych;
- uznanie wyborów za główne źródło prawomocności władzy i konieczność cyklicznego potwierdzania legitymizacji władzy;
- uznanie starszych, pastorów, księży, biskupów za legalnych gdy mają większość głosujących, konieczność wprowadzania kadencji celem potwierdzenia woli ludu;
- możliwość zrzeszania się w partie, stronnictwa;
- możliwość tworzenia stronnictw popierających różnych kandydatów;
- odpowiedzialność rządzących przed rządzonymi;
- odpowiedzialność duchownych przed ludem;
- uznanie działalności opozycji politycznej;
- uznanie działalności opozycji zborowej/kościelnej - co prowadzi do rozłamów;
- wolności przekonań i wypowiedzi także mogących podważać ogólny porządek;
- wolności przekonań i wypowiedzi, podważanie Bożego Prawa, przykazań, Zasad Wiary;
- ochrona praw obywatelskich ale tylko tych uznanych przez władzę;
- ochrona praw rządzenia przez zwykłych wierzących;

- niestabilność polityczna, często zmieniające się rządy i kierunki polityki;
- niestabilność rządzących, zmiany zapatrywań, nawet jeśli ktoś się utrzymuje na stanowisku to pod wpływem ludu, krytyki, protestów zmienia swoje podejście do różnych kwestii.

Co to jest demokracja? To dyktatura większości nad mniejszością:

- już od starożytności podkreślano, że demokracja może być formą tyranii, jako rządy większości która narusza prawa mniejszości;
- do tego prowadzi też demokracja w kościołach i zborach. Jeśli władza kościelna ma większość to już nie musi się liczyć z mniejszością;
- dochodzi więc do dyktatury większości nad mniejszością, do ustanawiania własnego prawa zgodnego z wolą większości;
- demokracja. rozciągająca swoją władzę na wszelkie obszary życia jednostki narzuca ona jednostkom jeden sposób życia i stosuje przemoc celem jego narzucenia;
- zbliżonym zjawiskiem do tyranii większości jest tyrania mniejszości, a więc stan, w którym w ustroju demokratycznym prawa mniejszości są nadmiernie rozbudowane, szkodząc większości.

Jeżeli demokracja jest zła to czy zatem rozwiązaniem jest wprowadzenie dyktatury pozostającej poza kontrolą ludzi?

Czym się charakteryzuje dyktatura:

- państwo: używanie siły wobec przeciwników;
- zbor: zmuszanie innych do podobnego rozumienia wszystkiego pod groźbą wykluczenia ze zboru/kościół;
- państwo: brak szacunku wobec praw obywatelskich;
- zbor: brak szacunku wobec wolności sumienia i osobistego zrozumienia;
- państwo: dowolność stanowienia systemu prawnego;
- zbor: samemu się tworzy prawo, zasady wiary wedle własnego uznania;

Czy więc to będą rządy sprawowane poza kontrolą ludzi (dyktatura) czy też w wyniku wyboru przez ludzi (demokracja) to stają się dyktaturą czyli formą narzucania swoich praw.

Jakie zasady pokazuje nam Biblia?

Biblia mówi o Teokracji czyli rządach Boga. I dotyczy to zarówno okresu patriarchów, starożytnego Izraela, jak i wspólnoty mesjańskiej, a więc zborów działających od I wieku. **Pierwszy raz terminu teokracja użył Józef Flawiusz:** „*Jedni powierzyli władzę polityczną monarchiom, drudzy – oligarchiom, inni wreszcie ludowi. Nasz prawodawca Mojżesz jednak nie skłaniał się do żadnej z tych form rządzenia, ale wprowadził ustrój, jeśli posłużyć się takim sztucznym terminem, teokratyczny, składając w ręce Boga najwyższe zwierzchnictwo i władzę*” (Przeciw Apionowi, II, 164, w przekładzie J. Radożyckiego).

W jaki sposób teokracja, rządy Boga są realizowane w praktyce?

W teokracji podstawą, fundamentem jest Prawo Boże które jest niezmienne. Nie jest ono co roku zmieniane, nie są uchwalane ciągle nowe poprawki i zasady albo tysiące stron nowego prawa.

Drugim fundamentem jest wolność we wszystkich sferach których nie reguluje Prawo Boże, a więc autonomia.

Prawo Boże

Prawo i wolność nawzajem się uzupełniają podobnie jak mąż i żona. Musi być proste i przejrzyste prawo dające zabezpieczenie wolności. Demokracja jest przeciwieństwem Prawa. Rządy Prawa to legalizm. Słowo legalizm jest negatywnie przedstawiane w kościołach które przyjęły demokrację. Tam gdy ktoś chce uznawać Prawo Boże, albo dopomina się o wierność Prawu Bożemu to jest nazywany legalistą. Od słowa legalista pochodzi słowo legalny, a więc zgodny z Prawem. Czasami słowu legalizm nadaje się zupełnie odwrotne znaczenie i nazywa nim faryzeuszy, podczas gdy faryzeusze zaniebdywali Boże przykazania a wprowadzali własne nauki, a więc odrzucali legalizm.

Postawa legalistyczna to postawa wobec prawa cechująca się aprobatą obowiązującego porządku prawnego i wynikającym z tego postępowaniem zgodnie z obowiązującymi normami prawnymi, (lub postawa upatrująca źródło legitymizacji władzy w prawie.)

Wolność i autonomia

1) Wolność i autonomia polega na tym, że:

- nie można zmuszać kogoś do czegoś na siłę,
- każdy może przedstawić swoje rozumienie ale nie narzucać go komuś,
- moja wolność kończy się tam gdzie zaczyna się wolność drugiej osoby,
- można odmówić brania udziału w praktyce z którą się nie zgadzamy,
- można samemu decydować o sobie samym,
- nie można posługując się wolnością wykraczać poza Prawo Boże, wolność powinna mnie motywować do szukania jedności a nie podziałów,
- wśród zborów powinna być autonomia i każdy zbor powinien podejmować samodzielnie decyzje jego dotyczące poprzez starszych zboru.

2) Przykłady odbierania nam wolności:

- państwo odbiera nam wolność i narzuca różne rzeczy tworząc z nas niewolników np. narzuca:

- a) szczepienia,
- b) wiek szkolny,
- c) sposób edukowania,
- d) obowiązek nauki do określonego wieku,
- e) ubezpieczenia społeczne,
- f) nie możliwość decydowania o swojej własności (nie można wyciąć drzewa na swojej działce, zrobić ogrodzenia przy ważnej drodze, postawić wiaty bez zgody odpowiedniego urzędu, mamy nad sobą pana który o tym decyduje).

- kościoły i denominacje odbierają wolność lokalnym zborom poprzez:
 - a) decydowanie o majątku zboru (budynek, sala które nie są własnością lokalnego zboru ale centrali),
 - b) odbieranie zborowi przez centralę wszystkich jego pieniędzy które ofiarowują członkowie zboru,
 - c) odgórne narzucanie przebiegu spotkań, tematu lekcji biblijnych itp.,
 - d) wyznaczanie starszych, pastorów przez centralę,
 - e) uniemożliwienie zborowi opuszczenia "kościoła" czy denominacji wraz z nabytym dotąd majątkiem (zbor może odejść ale traci np. wybudowany własnym kosztem i poświęceniem budynek).

3) Wolność w życiu wierzącego:

- w zborze musimy kierować się Prawem Bożym (Słowem Bożym), nauką apostołską oraz zasadami wiary które wspólnie określiliśmy,
- tam gdzie nie mamy zgodności tam musi być wolność, każdy ma inny stopień poznania różnych tematów,
- człowiek powinien mieć wolność myśli i sumienia jeśli nie narusza to Bożych przykazań, nauki wysłanników oraz wspólnych zasad wiary,
- wszędzie tam gdzie panuje tradycja i religia, to wolność jest ograniczana, a ludzkie sumienie tłamszone,
- władza religijna narzuca ludziom jeden słuszny pogląd nie mając poparcia w Biblii,
- często do odbierania wolności ludzie posługują się demokracją,
- demokracja to dyktatura większości, większość narzuca swój pogląd mniejszości.

W zborach powinno rządzić Prawo, a demokracja to zaprzeczenie Prawa, bo demokracja może dowolnie zmieniać to Prawo poprzez decyzję większości. Demokracja to rządy ludu a teokracja to rządy Boga i jego Prawa. Kościoły które mają rządy demokratyczne, wprowadziły nie tylko pastorstwo kobiet, ale i związki homoseksualne oraz ideologię gender. Tam nie rządzą Boże przykazania, ale obecny pogląd większości zgromadzonych. To tak jakby w

warsztacie samochodowym to nie mechanik decydował co i jak ma naprawić ale pasażerowie auta w demokratycznym głosowaniu. **Od Boga pochodzi Prawo, a od Greków pochodzi demokracja. Wśród Bożego ludu nigdy nie było demokracji, ale zawsze teokracja, czyli rządy Prawa Bożego.** Gdy ludzie wybierali demokrację, a więc sami chcieli podejmować decyzje, to szybko pojawiała się odstępstwo. Tak było gdy ludzie postanowili wybudować wieżę Babel.

A jak było w przypadku Bożych mężów?

Czy gdy Bóg kazał Noemu zbudować arkę to Noe zebrał wszystkich ludzi i zrobił głosowanie w tej sprawie?

Gdy Bóg powołał Abrama to czy Abram zrobił głosowanie w swojej rodzinie czy ma wyruszyć z Ur chaldejskiego?

Czy Mojżesz zebrał w Egipcie Izraela i zrobił głosowanie czy mają oni wyjść z Egiptu?

Czy gdy Mojżesz umierał to zarządził głosowanie kto będzie jego następcą?

Czy Dawid robił referendum które miasto ma być stolicą Izraela?

Czy Salomon robił głosowanie czy należy wybudować świątynię w Jerozolimie?

Czy Jezus zrobił wśród swoich zwolenników głosowanie aby ludzie wybrali apostołów?

Czy apostołowie kazali ludziom robić demokratyczne wybory na starszych zboru?

Czy w Tysiącletnim Królestwie będziemy co 4 lata wybierać kto ma być królem?

Większość się myli. Mądrych zawsze jest mniej. Do zbawienia jest wąska droga a na zatracenie szeroka. Większość ludzi idzie na zatracenie, czemu więc większość ma decydować o różnych sprawach, a szczególnie o Bożych sprawach? Demokracja to rządy człowieka. Teokracja to rządy Boga, to Prawo i wolność w harmonii ze sobą.

Ps. 119,44-45 "Zawsze **strzec będę Prawa Twego**, po wieki wieczne i **chodzić będę na wolności**, bo szukam rozkazów Twoich"

Co składa się na Prawo które nas obowiązuje?

- Słowo Boże i Boże przykazania:

*Kazn. 12,13 „Wysłuchaj końcowej nauki całości: **Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka**”*

*Mk. 7,8-9.13 "(8) **Przykazania Boże zaniedbujecie, a ludzkiej nauki się trzymacie.** (9) I mówił im: **Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować.** (...) (13) Tak **unieważniacie słowo Boże przez swoją naukę, którą przekazujecie dalej; i wiele tym podobnych rzeczy czynicie.**"*

*Rzym. 7,12-14 „(12) Tak więc **Prawo jest święte i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre.** (13) Czy zatem to, co dobre, stało się dla mnie śmiercią? Przenigdy! To właśnie grzech, żeby się okazać grzechem, **posłużył się rzeczą dobrą, by spowodować moją śmierć, aby grzech przez przykazanie okazał ogrom swojej grzeszności.** (14) Wiemy bowiem, że **Prawo jest duchowe, ja zaś jestem cielesny, zapredany grzechowi.**”*

*1 Kor. 7,19 „(19) **Obrzezanie nie ma żadnego znaczenia i nieobrzezanie nie ma żadnego znaczenia, ale tylko przestrzeganie przykazań Bożych.**”*

*Jk. 2,10 „(10) **Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego.** (11) **Bo Ten, który powiedział: Nie cudzołóż, powiedział też: Nie zabijaj; jeżeli więc nie cudzołożysz, ale zabijasz, jesteś przestępcą Prawa.**”*

*1 J. 3,24 "A **kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka.**"*

*1 J. 5,3 „(3) **Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe.**”*

Obj. 12,17 „(17) I zawrzał smok gniewem na niewiastę, i odszedł, aby podjąć walkę z resztą jej potomstwa, **które strzeże przykazań Bożych i trwa przy świadectwie o Jezusie.**”

Obj. 14,12 „(12) Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy **przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa.**”

- Nauka wysłanników:

Dz. 2,42 "I **trwali w nauce wysłanników** i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach"

- Zasady wiary na które się zgodziliśmy:

Dz. 15,22 "Wówczas **postanowili** wysłannicy i starsi..."

Dz. 15,25 "**Postanowiliśmy jednomyślnie...**"

Czy decyzję podjęli w demokratycznym głosowaniu? Nie. Czytamy, że rozpatrywali sprawę i trwało to długo, aż doszli do wspólnego zdania.

- W pozostałych kwestiach obowiązuje wolność, autonomia:

a) różnica zdań w służbie dla Boga:

Dz. 15,36-41 "(36) A po kilku dniach rzekł Paweł do Barnaby: Wybierzmy się w drogę i odwiedzmy braci we wszystkich miastach, w których zwiastowaliśmy Słowo Pańskie, aby zobaczyć, jak im się powodzi. (37) Ale Barnaba **chciał** zabrać z sobą również Jana, zwanego Markiem. (38) Paweł natomiast **uważał za słuszne** nie zabierać z sobą tego, który odstąpił od nich w Pamfilii i nie brał udziału wraz z nimi w pracy. (39) **Powstało nieporozumienie**, tak iż się rozstali, Barnaba, zabrawszy Marka, odpłynął na Cypr, (40) Paweł zaś poręczony łasce Pańskiej przez braci, obrał sobie Sylasa i udał się w drogę. (41) Przemierzał Syrię i Cylicję, umacniając zbory."

b) różnica zdań odnośnie postów judaistycznych w określone dni:

*Rzym. 14,1 "A słabego w wierze przyjmujcie, **nie wdając się w ocenę jego poglądów**"*

*Rzym. 14,5-6 "(5) **Jeden robi różnicę między dniem a dniem, drugi zaś każdy dzień ocenia jednakowo; niechaj każdy pozostanie przy swoim zdaniu.** (6) Kto przestrzega dnia, dla Pana przestrzega; kto je, dla Pana je, dziękuje bowiem Bogu; a kto nie je, dla Pana nie je, i dziękuje Bogu."*

- Wolność i autonomia nie może jednak prowadzić do rozłamów ale ma umacniać jedność:

*Rzym. 14,22 "**Przekonanie jakie masz, zachowaj dla siebie przed Bogiem**"*

*1 Kor. 1,10 "A proszę was, bracia, w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, **abyście wszyscy byli jednomyślni i aby nie było między wami rozłamów, lecz abyście byli zespoleni jednością myśli i jednością zdania**"*

*1 Kor. 8,9 "Bacząc jednak, aby ta **wolność wasza** nie stała się zgorzeniem dla słabych"*

- Czasami jednak jeśli różnice dotyczą pierwszorzędnych kwestii lepiej się rozejść, niż na siłę dążyć do jedności:

*1 Kor. 11,29 "Zresztą, **muszą nawet być rozdwojenia między wami, aby wyszło na jaw, którzy wśród was są prawdziwymi chrystianami.**"*

- Ważne decyzje w zborach powinni podejmować starsi zboru w oparciu o Prawo Boże zawarte w Piśmie Świętym, a nie cały zbor w demokratycznym głosowaniu:

Co jeśli są różne zdania w jakiejś kwestii? Kto podejmuje decyzje?

1) Czy Paweł i Barnaba zwrócili się do członków zboru aby zdecydowali większością głosów? Czy może zwrócili się do jakiegoś pojedynczego przywódcy żeby on zdecydował? Nie, nie zastosowali demokracji, ani dyktatury, ale udali się do starszych.

*Dz. 15,2 "Gdy zaś **powstał zatarg i spór** nie mały między Pawłem i Barnabą, a nimi postanowiono, żeby Paweł i Barnaba oraz kilku innych spośród nich **udało się w sprawie tego sporu do wysłanników i starszych do Jerozolimy**"*

2) Kto rozważał tę sprawę?

*Dz. 15,6 "zgromadzili się więc **wysłannicy i starsi**, aby tę sprawę rozważyć"*

3) Czy mogli się wypowiedzieć różni bracia?

*Dz. 15,7 "A gdy, to już długo rozpatrywano, **wstał Piotr i rzekł do nich...**"*

*Dz. 15,12 "I umilkło całe zgromadzenie i **sluchali Barnaby i Pawła...**"*

*Dz. 15,13 "A gdy ci umilkli, **odezwał się Jakub** mówiąc..."*

4) Kto podjął decyzję?

*Dz. 15,22 "Wówczas **postanowili wysłannicy i starsi...**"*

5) Czy decyzja była podjęta przez głosowanie, większością głosów?

*Dz. 15,25 "Postanowiliśmy **jednomyślnie...**"*

*Dz. 15,28 "Postanowiliśmy bowiem **Tchnienie Święte i my...**"*

- Kto powinien wybierać starszych zboru? Czy wszyscy w demokratycznym głosowaniu? Czy może władza centralna?

Zarówno demokracja jak i nieograniczona monarchia nie są właściwe, dlatego starszych powinni wybierać inni starsi, a nie wszyscy członkowie zboru lub władza centralna.

Dz. 14,23 BW "A gdy przez wkładanie rąk wyznaczyli im [Paweł i Barnaba] w każdym zborze starszych, wśród modlitw i postów poruczyli ich Panu, w którego uwierzyli."

W grece jest określenie "wybrawszy przez wyciągnięcie rąk". W słowniku grecko-polskim jest to oddane tak: gr. **cheirotoneo - wyciągać rękę (by wskazywać); wybierać przez wyciągnięcie ręki; wybierać; ustanawiać** Dz. 14,23; 2 Kor. 8,19. Słowo to pochodzi od słowa: gr. cheir - ręka, ramię, dłoń, garść. Na Kretę został wydelegowany jeden ze starszych - Tytus, aby ustanowić tam kolejnych starszych.

Tyt. 1,5 "Pozostawiłem cię na Krecie w tym celu, abys uporządkował to co pozostało do zrobienia i ustanowił po miastach starszych jak ci nakazałem"

- Czy wszyscy starsi mają taką samą rolę?

Jeden ze starszych musi być kapitanem a inni muszą go wspierać. Czy lecąc samolotem zdecydowalibyśmy się usunąć kapitana, aby decyzję gdzie i jak lecieć podejmowała w demokratyczny sposób załoga lub pasażerowie?

Dz. 21,17-18 "A gdy przybyliśmy do Jerozolimy, bracia przyjęli nas radośnie. Nazajutrz zaś poszedł Paweł z nami do Jakuba, a gdy przybyli wszyscy starsi"

1 Kor. 1,12 "A mówię to dlatego, że każdy z was powiada: Ja jestem Pawłowy, a ja Apollosowy, a ja Kefasowy, a ja Chrystusowy"

Obj. 2,1 "Do posłańca (aniola) zboru w Efezie napisz..." (w Smyrnie, Pergaminie, Tiatyrze, Sardes, Filadelfii, Laodyceii)

Demokracja steruje Prawem, więc jest przeciw Prawu. Teokracja, rządy Boga to rządy Prawa Bożego które Bóg ustanowił. Mamy więc Prawo Boże, czyli przykazania Boże, naukę wysłanników, wspólnie ustalone zasady wia-

ry a w pozostałych kwestiach mamy wolność. Trzymajmy się więc Prawa Bożego a nie ludzkiej nauki czyli demokracji.

*Mk. 7,8-9.13 "(8) **Przykazania Boże zaniedbujecie, a ludzkiej nauki się trzymacie. (9) I mówił im: Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować. (...)** (13) Tak **unieważniacie słowo Boże przez swoją naukę, którą przekazujecie dalej; i wiele tym podobnych rzeczy czynicie."***

*Rzym. 7,12.14 „(12) Tak więc **Prawo jest święte i przykazanie jest święte i sprawiedliwe, i dobre. (...)** (14) **Wiemy bowiem, że Prawo jest duchowe, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi."***

Rafał Kowalewski

Z życia Zborów Bożych

Nowe Punkty Misyjne

Ponieważ dołączyły do nas nowe osoby to w listopadzie 2017 zostały utworzone dwa Punkty Misyjne w Australii – w Melbourne i Adelaide, natomiast w marcu 2018 r. utworzony został Punkt Misyjny w Gdyni a w kwietniu w Łodzi.

Zgromadzenie szabatowe w Skoczowie

W dniu 16 grudnia w zborze w Skoczowie odbyło się poszerzone zgromadzenie szabatowe w którym oprócz stałych członków zboru uczestniczyli także nasi Bracia i Siostry z Tomaszowa Maz., Łodzi, Radomia, Wrocławia oraz Brennej. Nabożeństwo prowadził brat Rafał Kowalewski, a Słowem usłużyli bracia: Ryszard Stępień oraz Marian Taulitz. Całość wzbogacona była pieśniami uwielbiającymi Boga przy akompaniamencie braci: Ryszarda Stępnia i Marka Mazanka. Dzięki Bogu za tak błogosławiony Szabat, a naszym miłym Gościom, że zechcieli z nami dzielić ten czas!

Wieczera Pańska - Pamiątka Śmierci Pańskiej

Dnia 30 marca w domu modlitwy w Skoczowie zebrały się dwa zbory – skoczowski i katowicki, aby wspólnie uczestniczyć w pamiątce śmierci Mesjasza. Na Pamiątkę przybyli także braterstwo Ireneusz i Monika Bielawscy z Inowrocławia. Zgromadzenie prowadził brat Rafał Kowalewski, a Słowem usłużywał brat Emil Stekla.

Z żałobnej karty

W dniu 26 kwietnia (czwartek) o godz. 14.00 w ewangelickim Domu Żałoby w Pruchnej odbył się pogrzeb brata Krzysztofa Kuczery, który odszedł do wieczności w wieku 51 lat. Brat Krzysztof był wychowywany w rodzinie ewangelicznie wierzących i przyjął chrzest przez zanurzenie 23 lipca 2011 r. Wraz z żoną Magdą mieszkał w Niemczech i kiedy w styczniu stan jego zdrowia uległ pogorszeniu, został hospitalizowany i zwolniony ze świadomością, że lekarze wyczerpali już wszelkie możliwe środki. Po powrocie do domu Krzysztof odczuł wyraźną poprawę zdrowia. Był wspierany przez żonę oraz krewnych, a duchowo także przez rodzinę duchową. W tym okresie jeszcze bardziej zbliżył się do Boga. Jednak kiedy stan jego zdrowia uległ pogorszeniu, ponownie został hospitalizowany (9 kwietnia) i zmarł w szpitalu 15 kwietnia.

Nabożeństwo żałobne prowadził br. Bolesław Parma. W uroczystości pogrzebowej oprócz żony Magdy, z rodzicami i rodzeństwem, matką Krzyśką, jego rodzeństwem i całą rodziną uczestniczyła także rodzina duchowa z Polski, Czech i Niemiec oraz sąsiedzi i przyjaciele Krzysztofa.

Dziękujemy zatem wszystkim uczestnikom, którzy wzięli udział w pożegnaniu naszego Drogiego Brata Krzysztofa. Najbliższym zaś: żonie Magdzie z Rodziną, Matce Krzysztofa, jego Rodzeństwu i całej Rodzinie jeszcze raz składamy szczere kondolencje w nadziei, że jak Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też Bóg w dzień zmartwychwstania wzbudzi Krzysztofa i wszystkich, którzy zasnęli w Panu.

Zjazd w Wiśle

W dniach 8-10 czerwca br. planujemy zorganizowanie kolejnego zjazdu w Wiśle Gościejowie w Domu Katechetyczno-Szkoleniowym "Tymoteusz" (należącym do Wolnych Chrześcijan). Adres to ul. Gościejów 17. Temat przewodni zjazdu: „Powrót do korzeni”. Przewidywany koszt za noclegi to ok. 40 zł za dwie noce. Zjazd będzie połączony z zanurzeniem w pobliskiej rzece kilku osób. Zanurzenie planowane jest na niedzielę rano.

Osoby zainteresowane udziałem w zjeździe proszone są o zgłaszanie się do 30 maja 2018 r., aby móc zapewnić odpowiednią liczbę noclegów. Zgłoszenia należy składać do brata Bolesława Parmy:

tel. 661 316 897, email: boleslaw.parma@gmail.com